Prof. A. Falkowski: Jawność płac najpierw zwiększy konflikty, ale potem wzmocni rynek pracy **str. 2**

FOT. UNIWERSYTET SWPS

● Szpitale szykują się na turbulencje kadrowe. Inspekcja pracy będzie mogła zmieniać umowy cywilno-prawne na umowy o pracę str. 9-12

BIZNES

Kurier Poranny

Wtorek
14.04.2026

www. poranny.pl

Nr. 71 (10719)
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Przybywa osób w kryzysie bezdomności wynika z przeprowadzonych w mieście ankiet **str. 3**

FOT. M. CIASNOWSKA

O założeniach reformy edukacji mówiła w Białymstoku minister Barbara Nowacka **str. 3**

Peter Magyar wielkim wygranym niedzielnych wyborów parlamentarnych na Węgrzech **str. 7**

Nr ISSN 0866-9511 Nr indeksu 350354

FOT. UM BIAŁYSTOK/MARCIN JAKOWIAK

SUKCES

Znamy „Ośmiu Wspaniałych" nastolatków.

W ogólnopolskiej edycji tegorocznego konkursu Białystok będzie reprezentowała Izabela Dobrzyńska z I LO **str. 4**

SPORT

Sezon na lodowisku był rekordowy

Przez ponad dziewięć miesięcy lodowisko Białostockiego Ośrodka Sportu i Rekreacji było miejscem codziennej aktywności mieszkańców, treningów oraz licznych wydarzeń sportowych. Teraz obiekt czeka wakacyjna przerwa, a powrót na taflę planowany jest we wrześniu.

Miniony sezon był jednym z najdłuższych w historii. Tafla pozostawała dostępna dla użytkowników od 3 lipca 2025 r. do 12 kwietnia 2026 r. W tym czasie kupiono 119 586 biletów wstępu, co oznacza wzrost względem poprzedniego, o kilka dni dłuższego sezonu - 116 732. Wypożyczono 64 071 par łyżew oraz 6 051 sztuk sprzętu do nauki jazdy. Z zajęć nauki jazdy na łyżwach skorzystało 2 656 osób. Najwyższą aktywność odnotowano w styczniu - 36 140 biletów. W marcu sprzedano już tylko 7 741 biletów, a w okresie 1-12 kwietnia - 2 337 biletów. - Do tego swoje treningi sportowe zakończyli łyżwiarze. Dlatego maszynownia zostaje wyłączona, żeby nie generowała rosnących wraz z temperaturą na zewnątrz kosztów - informuje BOSiR.

W ostatnich dwóch latach lodowisko było czynne także latem. Najpierw zrealizowany został projekt Budżetu Obywatelskiego 2024 r. Następnie, dzięki współpracy BOSiR z Polskim Związkiem Łyżwiarstwa Szybkiego, lodowisko służyło łyżwiarzom short-tracku do przygotowań olimpijskich, a przy okazji udostępnione było łyżwiarzom amatorom.

- Mrożenie i utrzymanie tafli lodowej latem generuje jednak bardzo duże koszty - informuje BOSiR. - Sam tylko koszt energii elektrycznej oraz cieplnej wzrósł w lipcu 2025 r. do 109452 zł, a w sierpniu do 95580 zł. Dla porównania, w czerwcu wyniósł 29388 zł, czyli ponad trzy razy mniej. Nawet w styczniu 2025 r. za energię BOSiR zapłacił 97169 zł, ale obsłużył 28354 osób na ślizgawkach (plus licznych sportowców), przy 3049 w lipcu i 3091 w sierpniu. opr. (R)

BIAŁYSTOK ZADANIE OBEJMUJE TAKŻE PRZEBUDOWĘ SKRZYŻOWANIA

Ulica Krywlany będzie przedłużona. Miasto ogłosiło przetarg

Inwestycje
Tomasz Maleta

To już jest pewne. Ulica Krywlany zostanie przedłużona do ulicy Wiosennej. Miasto Białystok ogłosiło przetarg na przygotowanie dokumentacji projektowej inwestycji tuż przy lotnisku. Chodzi o przedłużenie odcinka, który zaczyna się przy ul. Hakego, a kończy kilkadziesiąt metrów za budynkami lotniczymi. W przyszłości ma prowadzić aż do drogi do Olmont.

Na oferty od biur projektowych urząd miejski czeka do 20 kwietnia. W ramach zadania należy opracować kompletną dokumentację projektową: na budowę jezdni, zjazdów, stanowisk postojowych, drogi dla pieszych, drogi dla rowerów, drogi dla pieszych i rowerów, sieci kanalizacji deszczowej, kanału technologicznego, oświetlenia ulicznego, sieci wodociągowej i sieci kanalizacji sanitarnej oraz budowę i przebudowę kolidującej infrastruktury.

Na wykonanie zadania zwycięzca przetargu będzie miał 15 miesięcy. Z tym, że w ciągu 10 miesięcy od podpisania umowy musi przygotować dokumentację niezbędną do złożenia wniosku o pozwolenie na budowę lub zezwolenia na realizację inwestycji drogowej.

Ulica Krywlany jest z nazwy stosunkowo od niedawna na mapie Białegostoku. Przez długi czas był to bezimienny odcinek drogi gruntów gminnych od ronda kapitana Kazimierza Wünschego (koniec ul. Czesława Hakego) w stronę zabudowań lotniska i ulicy majora Jana Michałowskiego (dojazd do ul. Ciołkowskiego).

FOT. TOMASZ MALETA

Tak prezentuje się ulica Krywlany w pobliżu lotniska. Teraz ma zostać przedłużona w kierunku drogi do Olmont

Z pomysłem na nazwę do miasta w 2024 roku przyszli pasjonaci z białostockiego Towarzystwa Opieki nad Zabytkami. Jak argumentowali, chodziło im o odniesienie do Krywlan. Ale nie tyle lotniska, co dawnej wsi, która pod tą nazwą, po raz pierwszy wymieniona została w latach sześćdziesiątych XVII wieku przy opisie granic własności kościelnej w Białymstoku. W XVIII wieku Krywlany, z ośmioma gospodarstwami, wchodziły w skład dóbr dojlidzkich, będących własnością Jana Klemensa Branickiego, jednej z najwybitniejszych postaci związanych z historią Białegostoku. Wcześniej obszary te należały do rodu Radziwiłłów.

Radni na propozycję miłośników białostockiej historii przystali, a w między czasie ulica została przebudowana w ramach zadania „budowa przedłużenia ulicy płk Czesława Hake w Białymstoku". Zgodnie z dokumentami przetargowymi zadanie wyceniono na 12,2 mln zł. Zostało też dofinansowane z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg. Zamierzenie obejmowało m.in. budowę nawierzchni jezdni, zatok postojowych, chodników i dróg dla rowerów, zjazdów.

Teraz ulica Krywlany, która kończy się przed „ścianą" lasu Solnickiego zostanie przedłużona do wylotówki w stronę Olmont. - Zadanie obejmuje także przebudowę skrzyżowania ul. Wiosennej z ul. K. Ciołkowskiego w zakresie usprawnienia ruchu z kierunku Olmont - czytamy w zamówieniu na przygotowanie dokumentacji projektowej przedłużenia.

Od dawna kierowcy wjeżdżający do Białegostoku zwłaszcza w godzinach porannego szczytu narzekali na trudności z przejazdem przez to skrzyżowanie w kierunku centrum. Z przebudowy powinni też się ucieszyć kibice, którzy zostawiają (bo przy stadionie jest ciasno) samochody przy ul. Krywlany. Po przedłużeniu ulicy do Wiosennej będą mieć znacznie bliżej.

eprasa.pl 28e161a633

Jutro w naszej gazecie
Strona Zdrowia

Nie tylko drżenie. Niepozorny objaw może być wczesnym sygnałem Parkinsona Kto i dlaczego nie powinien jeść czosnku?

AUTOPROMOCJA 0110987259

Zamów **prenumeratę**
Kurier Poranny
Gazeta Współczesna 85 875 07 30
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.poranny.pl
prenumerata.wspolczesna.pl

Prof. Falkowski: Jawność płac najpierw zwiększy konflikty, ale potem wzmocni rynek pracy

Rozmowa
Mira Suchodolska (PAP)

z prof. Andrzejem Falkowskim, psychologiem biznesu, kierownikiem Katedry Psychologii Ekonomicznej i Biznesu Uniwersytetu SWPS w Warszawie.

Od czerwca ma zostać wprowadzona jawność płac. Pracownicy nie poznają konkretnych zarobków współpracowników, ale będą mogli sprawdzić średnie wynagrodzenia na swoim stanowisku z podziałem na płeć. Czy to krok w dobrą stronę, czy raczej ryzykowny eksperyment społeczny?
Zacząłbym od podstawowej kwestii: mówimy o pieniądzach, czyli jednym z najważniejszych elementów życia. Wbrew pozorom nie istnieją ich obiektywne oceny. To, czy dana kwota jest duża, czy mała, zależy od punktu odniesienia wewnętrznego i zewnętrznego.

Co to oznacza w praktyce?
Jeśli ktoś ma 10 milionów zł na koncie, dodatkowy tysiąc zł nie ma dla niego znaczenia. Ale dla osoby bez oszczędności to ogromna kwota. To jednak mniej istotne niż punkt odniesienia zewnętrzny, czyli porównanie z innymi. Ono w największym stopniu wpływa na nasze poczucie satysfakcji.

Czyli jawność płac może zmienić sposób, w jaki postrzegamy własne wynagrodzenie?
Zdecydowanie tak. Istnieją klasyczne badania, m.in. prowadzone wśród absolwentów Harvard Business School, które bardzo dobrze pokazują siłę porównań społecznych. Często przytaczam je studentom.
Zadaję im bardzo konkretne pytanie. Pierwsza opcja: zarabiasz 50 tys. dolarów rocznie, a twoi współpracownicy 25 tys. Druga opcja: zarabiasz 100 tys. dolarów, ale inni 200 tys. W której sytuacji będziesz bardziej szczęśliwy? Zdecydowana większość wybiera pierwszą.

To dziwne.
Tak, to pokazuje, że nie liczy się absolutna kwota, tylko relacja. Zawsze patrzymy, ile mamy względem innych. To nie jest tylko teoria. Widziałem to bardzo konkretnie w Stanach Zjednoczonych, gdzie jawność płac na uczelniach publicznych istnieje od lat. Weźmy konkret: znany ekonomista Justin Wolfers zarabiał około 700 tys. dolarów rocznie, a obok niego inni profesorowie na podobnych stanowiskach - 200-250 tys. dolarów. To są różnice trzykrotne.
Na Uniwersytecie Michigan co roku publikowany jest raport średnich zarobków na różnych stanowiskach akademickich.

FOT. UNIWERSYTET SWPS

Na przykład w roku 2025 assistant professor - odpowiednik adiunkta u nas - zarabiał rocznie 179 tys. dolarów; associate professor - u nas profesor uczelniany - 198 tys., a full professor - u nas profesor tytularny - 238 tys. dolarów. Formalnie wszystko się zgadza: osiągnięcia, publikacje, rozpoznawalność. Ale psychologicznie? To działa dokładnie tak, jak w tym eksperymencie. Ten, kto zarabia 200 tys., nie myśli: „mam bardzo wysoką pensję". On myśli: „mam trzy razy mniej niż kolega". Może to dziwne, ale bardzo logiczne z psychologicznego punktu widzenia. Nasze zadowolenie nie wynika z samej kwoty, tylko z relacji: ile ja mam w porównaniu z innymi. Jeśli dowiem się, że zarabiam mniej niż współpracownicy, moje dotychczas wystarczające wynagrodzenie nagle przestaje takim być.

Co będą czuć pracownicy, którzy dowiedzą się, że zarabiają mniej niż ich koledzy na tym samym stanowisku?
Po pierwsze - pojawią się frustracja i spadek satysfakcji. Po drugie - poczucie niesprawiedliwości. Ale najpoważniejsza konsekwencja to spadek poczucia własnej wartości. Pracownik może pomyśleć: „jestem gorszy", „mniej warty". To już jest bardzo poważny problem psychologiczny. Może pojawić się depresja.

Czyli możemy spodziewać się napięć w firmach?
Tak, szczególnie na początku. Pojawią się konflikty, presja na menedżerów i pytanie: dlaczego on zarabia więcej? To będzie trudny okres dla organizacji.

A czy są jakieś pozytywne aspekty tej zmiany?
Tak. Jawność może zmusić firmy do uporządkowania systemów wynagrodzeń. Powstaną bardziej przejrzyste siatki płac, jasne kryteria awansu i wynagradzania. W dłuższej perspektywie może to zwiększyć poczucie sprawiedliwości.

Czy istnieje ryzyko równania w dół, czyli ograniczania różnic płacowych, by uniknąć konfliktów?
Takie zjawisko może się pojawić w krótkim okresie. Firmy mogą próbować spłaszczać wynagrodzenia, żeby zmniejszyć napięcia. Ale w długim okresie to się nie utrzyma, bo osłabia motywację i konkurencyjność.

Dlaczego?
Jeśli wszyscy zarabiają tyle samo, znika bodziec do rozwoju. Organizacje funkcjonują w środowisku konkurencyjnym. Gdy jedna firma postawi na równość, a inna na premiowanie najlepszych, to ta druga wygra.

Czy jawność płac może działać motywująco?
Może. Jeśli pracownicy widzą, że wyższe wynagrodzenie wynika z konkretnych osiągnięć, mogą dążyć do poprawy własnych wyników. To bardziej motywacja do doskonalenia niż rywalizacja w czystej postaci.
Pamiętam bardzo dobrze moment, kiedy przenosiłem się z jednego uniwersytetu na drugi. W poprzednim miejscu byłem już w pewnym sensie najlepszy w swojej grupie odniesienia. To oczywiście jest komfortowa sytuacja, ale jednocześnie bardzo niebezpieczna, bo zamyka rozwój. Kiedy przyszedłem do nowego środowiska - na Uniwersytet SWPS - nagle zobaczyłem, że są tam osoby wyraźnie lepsze ode mnie w różnych obszarach. I to było dla mnie bardzo ważne doświadczenie, bo z jednej strony pojawia się pewien dyskomfort - właśnie to porównanie społeczne, o którym mówimy. Ale z drugiej strony to działa niezwykle motywująco. Wiedziałem, że mam od kogo się uczyć, że mogę się rozwijać, że mogę próbować im dorównać, a może nawet kiedyś ich przewyższyć.
I to jest bardzo istotna rzecz. Jeśli jesteśmy w środowisku, w którym jesteśmy najlepsi, to w gruncie rzeczy przestajemy się rozwijać. Kiedy trafiamy do miejsca, gdzie są lepsi od nas, pojawia się napięcie, ale ono może być twórcze. Dlatego zawsze powtarzam: lepiej być wśród lepszych od siebie niż być najlepszym wśród słabszych. Bo tylko wtedy mamy realny impuls do rozwoju.

Czy pracownicy staną się bardziej skłonni do zmiany pracy?
Tak, to bardzo możliwe. Jeśli ktoś uzna, że jest niedoceniany finansowo, zacznie szukać innych możliwości. To naturalny efekt gospodarki rynkowej.

Jak więc ocenić wprowadzenie jawności płac w dłuższym okresie?
W długim okresie może przynieść pozytywne efekty - większą przejrzystość i bardziej racjonalne podejście do wynagrodzeń. Ale na początku czeka nas ostra jazda: konflikty, emocje i spadek satysfakcji części pracowników.

Pogoda w regionie

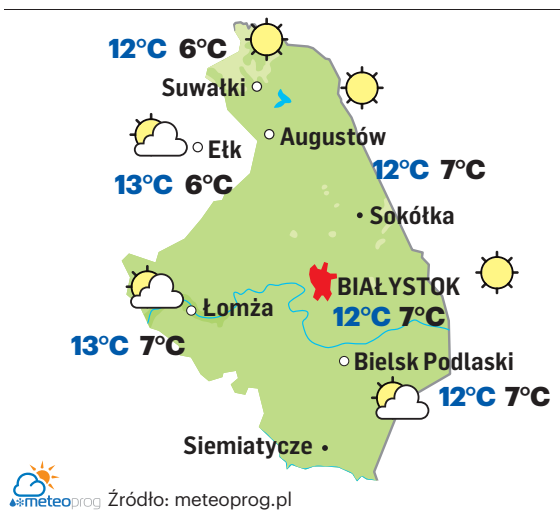

Źródło: meteoprog.pl

14 KWIETNIA 2026

Dziś 104. dzień roku
Do sylwestra pozostało 261 dni.

Wschód słońca w Białymstoku
o godzinie 5.29, zachód o godzinie 19.26. Dzień będzie trwać 13 godzin i 56 minut. Jest krótszy od najdłuższego w 2026 r. dnia w Białymstoku (21 czerwca) o 3 godziny i dłuższy od najkrótszego w roku (21 grudnia) o 6 godzin i 23 minuty.

Imieniny dziś obchodzą:
Justyna, Walerian

KALENDARIUM

966
Prawdopodobna data chrztu księcia Mieszka I; historycy nie są zgodni, gdzie się odbył. Wymienia się Ostrów Lednicki, Poznań, Gniezno oraz Ratyzbonę.

1865
W wyniku zamachu ciężko ranny został (a następnego dnia zmarł) prezydent Stanów Zjednoczonych Abraham Lincoln.

FOT. DOMENA PUBLICZNA

1912
W nocy z 14 na 15 kwietnia z górą lodową na Atlantyku zderzył się i zatonął „Titanic" – statek pasażerski płynący do Nowego Jorku.

1917
W Warszawie zmarł (urodzony w Białymstoku) Ludwik Zamenhof (na portrecie), lekarz, twórca języka esperanto.

1956
W Chicago zaprezentowano pierwszy magnetowid. Urządzenie zostało stworzone przez amerykańską firmę Ampex z Kalifornii. Ampex VR-1000 miał rozmiary niewielkiej szafy.

eprasa.pl 28e161a633

„Kompas Jutra", czyli rozmowy o przyszłości polskiej szkoły

Edukacja
Magda Ciasnowska

Nowe podstawy programowe, więcej praktyki i zmiany w ocenianiu - to tylko część założeń nadchodzącej reformy edukacji. O zmianach dyskutowano podczas poniedziałkowej konferencji „Kierunek: Kompas Jutra" w Białymstoku.

W auli Wydziału Elektrycznego Politechniki Białostockiej pojawiło się ponad sześciuset uczestników związanych z sektorem edukacji - nauczycieli, dyrektorów oraz przedstawicieli instytucji oświatowych. Spotkanie zorganizowano w ramach ogólnopolskiej trasy „Kierunek: Kompas Jutra". Jego głównym celem było przybliżenie założeń planowanej „Reformy 26 Kompas Jutra", obejmującej zmiany w systemie edukacji, w tym nowe podstawy programowe oraz większy nacisk na rozwój kompetencji przyszłości.

W konferencji uczestniczyła minister edukacji Barbara Nowacka, a także przedstawiciele władz samorządowych i administracji publicznej.

- Współczesny świat wymaga mądrej rozmowy o edukacji i o polskiej szkole. Takie spotkanie jak to dzisiaj, z podlaskimi nauczycielami, gwarantuje to, że będziemy mądrze, z wielkim namysłem i przede wszystkim z otwartymi sercami rozmawiać o tym, w jaki sposób szkoła ma kształcić kolejne pokolenia Polek i Polaków - mówił wojewoda podlaski Jacek Brzozowski.

FOT. MAGDA CIASNOWSKA

Minister Barbara Nowacka przedstawiła kluczowe założenia projektu „Kompas Jutra",

Spotkanie w Białymstoku było nie tylko prezentacją założeń reformy, lecz także przestrzenią do wymiany doświadczeń i opinii. - Chcemy spełnić marzenie o tym, by móc powiedzieć, że polska szkoła jest najlepsza na świecie, a dzieci chodzą do niej z radością. Co więcej, z radością pracują w niej nauczycielki i nauczyciele. To jest moją ambicją - podkreślała Barbara Nowacka.

„Kompas Jutra" to program opracowany przez Instytut Badań Edukacyjnych na zlecenie Ministerstwo Edukacji Narodowej. Jego założeniem jest odejście od modelu nauczania skupionego głównie na zapamiętywaniu informacji i zastąpienie go podejściem rozwijającym umiejętności praktyczne, samodzielne myślenie oraz przygotowanie uczniów do funkcjonowania we współczesnym świecie.

- Reforma Kompas Jutra to zmiana, która wyjdzie do szkół od 1 września 2026. Najpierw od klasy pierwszej do klasy czwartej szkoły podstawowej i do podstawy programowej w przedszkolach. W kolejnych latach będą to kolejne roczniki i szkoła ponadpodstawowa - wyjaśniała minister edukacji.

Nowa koncepcja edukacji zakłada m.in. wprowadzenie bardziej praktycznych przedmiotów, ograniczenie nadmiaru treści do zapamiętania na rzecz rozwijania kluczowych kompetencji oraz zwiększenie liczby zajęć opartych na działaniu i projektach. Istotne będą również zmiany w ocenianiu - większą rolę odegra informacja zwrotna i ocena opisowa, wspierająca rozwój ucznia.

- Szkoła będzie nareszcie uczyła, praktycznie. Będzie uczyła nie tylko wiedzy na wysokim poziomie, ale pokazywała, jak przykładać tę wiedzę na współczesne życie, jak rozwiązywać te dylematy przyszłości - podkreślała minister.

Zmiany obejmują również nauczycieli. W ramach Reformy 26 planowane jest uproszczenie ich codziennych obowiązków poprzez wprowadzenie spójnych podstaw programowych, materiałów metodycznych oraz narzędzi pomagających śledzić postępy uczniów. Przewidziano także szeroki dostęp do szkoleń i możliwości dalszego rozwoju zawodowego.

Uczczono pamięć ofiar zbrodni katyńskiej i wywózki na Syberię

Białystok
opr. (R)

Przedstawiciele władz państwowych, samorządowych oraz różnych instytucji uczcili w poniedziałek w Białymstoku pamięć ofiar zbrodni katyńskiej. Upamiętniono też ofiary drugiej masowej wywózki na Syberię.

13 kwietnia obchodzone są dwie tragiczne rocznice. To Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej oraz rocznica drugiej masowej deportacji na Sybir.

W uroczystościach przy Pomniku Katyńskim, który znajduje się na skraju Parku Konstytucji 3 Maja, wzięli udział prezydent Tadeusz Truskolaski, minister edukacji Barbara Nowacka, przedstawiciele władz województwa, służb mundurowych, parlamentarzyści, działacze Rodzin Katyńskich i Związku Sybiraków, poczty sztandarowe oraz harcerze. Tego samego dnia zastępca prezydenta Rafał Rudnicki złożył również kwiaty pod Grobem Nieznanego Sybiraka, Pomnikiem Znakiem Pamięci Polskiej Golgoty Wschodu oraz Pomnikiem Matki Sybiraczki, oddając hołd tamtym dramatycznym wydarzeniom.

- Pamięć o tych tragicznych wydarzeniach to nasz obowiązek - wobec zamordowanych, wobec zesłanych na nieludzką ziemię. Spotykamy się tutaj, by oddać hołd tym, którzy zostali odebrani swoim rodzinom i ojczyźnie. Chcemy, żeby pamięć o wszystkich ofiarach sowieckiego terroru przetrwała - powiedział Tadeusz Truskolaski.

FOT. UM BIAŁYSTOK/MARCIN JAKOWIAK

Podczas uroczystości przy Pomniku Katyńskim złożono kwiaty i zapalono znicze

Przybywa osób w kryzysie bezdomności. Jest wśród nich także kilkoro dzieci

Białystok
Agnieszka Domanowska

W stolicy Podlasia jest ok. 360 bezdomnych osób. To o 10 więcej, niż dwa lata temu - wynika z ankiet przeprowadzonych podczas marcowej, ogólnopolskiej akcji liczenia osób w kryzysie bezdomności.

W tegorocznym badaniu wzięli udział streetworkerzy, pracownicy socjalni, policjanci i strażnicy miejscy. Ankiety trafiały zarówno do osób korzystających z placówek pomocowych, jak i do tych przebywających w pustostanach, na klatkach schodowych czy w altanach działkowych.

W Białymstoku łącznie przeprowadzono 379 ankiet. Największa ich liczba trafiła do noclegowni (144) oraz ogrzewalni (95). Pozostałe objęły schronisko dla osób bezdomnych z usługami opiekuńczymi, mieszkania treningowe, zakłady karne i areszty śledcze, a także placówki ochrony zdrowia - szpital, hospicjum i zakład opiekuńczo-leczniczy. Tylko 42 ankiety przeprowadzono poza placówkami - w miejscach niemieszkalnych, takich jak pustostany, dworce, klatki schodowe, piwnice czy domki działkowe.

W kryzysie bezdomności znalazło się: 55 kobiet, ok. 300 mężczyzn, troje dzieci.

Z roku na rok liczba osób bezdomnych na terenie Białegostoku się zwiększa - mówi Monika Lewko z fundacji Spe Salvi

- Dzieci są zabezpieczone i przebywają w ośrodku interwencji kryzysowej lub w domu dla matek z małoletnimi dziećmi - informuje Eliza Bilewicz-Roszkowska z Departamentu Komunikacji Społecznej Urzędu Miejskiego w Białymstoku.

Choć liczba 10 dodatkowych osób może wydawać się niewielka, przedstawiciele organizacji pomagających bezdomnym zwracają uwagę, że rzeczywista skala problemu jest większa niż wskazują statystyki. - Wiemy, że to nie jest pełna liczba osób bezdomnych w Białymstoku. Wzrost o 10 osób to znikoma część tych, które są jeszcze niepoliczone. Z roku na rok liczba osób bezdomnych na terenie Białegostoku się zwiększa - mówi Monika Lewko z fundacji Spe Salvi.

Według danych Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie głównymi przyczynami bezdomności są uzależnienia, konflikty rodzinne oraz choroby psychiczne. Zbieżnie mówili o tym sami ankietowani. Monika Lewko wskazuje, że w rozmowach z osobami bezdomnymi najczęściej pojawiają się te same wątki.

- Beneficjenci najczęściej podawali jako przyczynę rozpad rodziny i konflikty rodzinne. Później oczywiście kryły się pod tym też inne informacje - alkoholizm, sprawy związane z zadłużeniami i brakiem pracy - wyjaśnia przedstawicielka fundacji Spe Salvi.

Co dwa lata Ministerstwo Pracy, Rodziny i Polityki Społecznej zleca ogólnopolskie liczenie osób bezdomnych. Wyniki badania służą do planowania pomocy - od miejsc schronienia, przez odzież, aż po żywność.

Drohiczyn stanie się ekologicznym sercem Polski

Akcja
opr. (R)

26 kwietnia nadbużański Drohiczyn stanie się ekologicznym sercem Polski za sprawą organizowanej tam Akcji Głównej 8. edycji Operacji Czysta Rzeka. To powrót do korzeni, bo właśnie tutaj, nad Bugiem, narodziła się ta największa w kraju inicjatywa społecznego sprzątania rzek.

Zgodnie z tradycją, w okolicach Światowego Dnia Ziemi, setki wolontariuszy zjednoczą się, by zadbać o czystość rzek i terenów zielonych w całej Polsce, a w Drohiczynie o jedną z ostatnich dzikich rzek Europy.

Akcja Główna w Drohiczynie to nie tylko sprzątanie, ale wielkie święto natury i lokalnej społeczności. Organizatorzy przygotowali różnorodne formy zaangażowania: sztaby piesze, sztab rowerowy oraz sztab kajakowy.

- Drohiczyn i Dolina Bugu to miejsca o niezwykłej wartości przyrodniczej, które zasługują na naszą szczególną troskę. Akcja Główna to moment, w którym pokazujemy, że wspólnymi siłami, niezależnie od tego, czy wybierzemy kajak, rower czy spacer, możemy realnie wpłynąć na stan naszego otoczenia. Zapraszamy wszystkich, którym los naszych rzek nie jest obojętny, do wspólnego świętowania w Drohiczynie - mówi Daniel Parol, szef Sztabu Głównego Operacji Czysta Rzeka.

Wydarzenie w Drohiczynie to także bogaty program towarzyszący, a po zakończonym sprzątaniu odbędzie się II Wielki Wyścig Patyków. Udział w akcji jest bezpłatny, ale konieczna jest wcześniejsza rejestracja. Więcej na system.operacjarzeka.pl.

eprasa.pl 28e161a633

KOŚCIÓŁ ŚW. ROCHA

Taras widokowy już otwarty

FOT. EWELINA ZGIET

Można znowu spojrzeć na Białystok z punktu widokowego na wieży kościoła św. Rocha. Taras widokowy otwarty jest od kilku dni.

Na wieżę w weekend wspinali się i białostoczanie, i turyści, którzy postanowili odwiedzić nasze miasto.

Punkt widokowy znajduje się w połowie ok. 80-metrowej wieży. Aby się tam dostać, najpierw należy pokonać sto stopni: najpierw 60 drewnianych, a później 40 stalowych. Z góry zobaczyć można panoramę miasta. Od lewej widać tereny dawnego getta, dalej aleję Piłsudskiego, całą perspektywę Lipowej – aż po Rynek Kościuszki a dalej Operę i Filharmonię Podlaską oraz Magdalenkę.

Punkt widokowy na wieży czynny jest codziennie – od poniedziałku do soboty w godzinach 9.00-16.00 zaś w niedziele i święta w godzinach 14.00-17.00. Wstęp jest bezpłatny.

Bazylika św. Rocha to jeden z najważniejszych zabytków w mieście. Perła modernizmu według nowatorskiego projektu Oskara Sosnowskiego przed paroma laty uznana została za Pomnik Historii (w województwie takimi tytułami mogą pochwalić się jeszcze tylko Kanał Augustowski, Tykocin, prawosławny monaster Zwiastowania NMP w Supraślu a także meczety i mizary tatarskie w Bohonikach oraz Kruszynianach). (AK)

AKCENT ZOO

Można nazwać baranka i owieczkę

FOT. AKCENT ZOO

Apka i Atom, Adaś i Adelka, Ananas i Amalfia a może Atłas i Adria? To tylko niektóre z propozycji imion dla maluchów, które w marcu urodziły się w białostockim Akcencie ZOO.

– Pierwsza urodziła owieczka o imieniu Ewa. To było 18 marca - mówi Aneta Wilczyk vel Wowczyk z Akcentu ZOO. - Cztery dni później urodziła owieczka o imieniu Tola. Pierwsza urodziła się owieczka, drugi baranek, także mamy parkę. Samczyk ma charakterystyczny, biały irokez na głowie. Maluchy chowają się bardzo dobrze, codziennie widać, że rosną. Bardzo chętnie się razem bawią. Często kiedy jeden skończy się bawić i pobiegnie do mamy pić mleko, drugi robi to samo. Razem odpoczywają, razem leżą, pilnują się bardzo swoich mam. One też ich pilnują. Dużo ludzi zatrzymuje się przy owieczkach. Wzbudzają sporo zainteresowania zwłaszcza wśród dzieci.

W weekend w mediach społecznościowych Akcentu ZOO pojawił się konkurs na imiona dla owieczki i baranka. Muszą zaczynać się na literę „A". Swoje propozycje można zgłaszać w komentarzach pod zdjęciami w poście na Facebooku Akcentu ZOO. Jedna osoba może zgłosić jedno imię. Propozycje przyjmowane są do 17 kwietnia do godz. 20. 18 kwietnia organizatorzy opublikują po trzy imiona, wybrane przez komisję i rozpocznie się głosowanie. Wyniki poznamy 19 kwietnia o godz. 12. (UK)

Pomagają innym każdego dnia. Znamy Ośmiu Wspaniałych

Samorząd
Agnieszka Domanowska

– Starajcie się zostawić ten świat choć trochę lepszym niż zastaliście – to moja dewiza – powiedział Jakub Walesiuk, jeden z laureatów XXXI białostockiej edycji Samorządowego Konkursu Nastolatków „Ośmiu Wspaniałych". Gala konkursu zgromadziła wyjątkowych uczestników – dzieci i młodzież, którzy bezinteresownie działają na rzecz Białegostoku i jego mieszkańców.

FOT. UM BIAŁYSTOK/M. JAKOWIAK

Nagrodzeni wolontariusze („Ósemki") odebrali wczoraj wyróżnienia i statuetki Franciszka, nagrody oraz zaproszenia na ogólnopolską galę w Toruniu

Rywalizacja toczyła się w dwóch kategoriach indywidualnych: „Ósemeczki" – dla uczniów klas IV-VI szkół podstawowych, oraz „Ósemki" – dla uczniów klas VII-VIII szkół podstawowych i klas I-V szkół ponadpodstawowych. Kapituła przyznała nagrody również w kategorii grupowej. Laureaci otrzymali honorowy tytuł „Wspaniały" lub „Wspaniała".

Miasto Białystok w eliminacjach ogólnopolskich w Warszawie (15 kwietnia) będzie reprezentować Izabela Dobrzyńska, uczennica klasy trzeciej I Liceum Ogólnokształcącego. W wolontariacie udziela się już ponad 9 lat. Chętnie angażuje się we wszystkie działania mające na celu pomoc innym. Uczestniczy w zbiórkach pieniężnych i przedmiotowych, kiermaszach świątecznych czy akcjach takich jak: „Szlachetna Paczka" i „Paczuszka dla maluszka". Wspiera też uczniów z niepełnosprawnością intelektualną w Zespole Placówek Szkolno-Wychowawczych w Białymstoku i podopiecznych Domu Pomocy Społecznej Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek od Cierpiących. Jest osobą godną zaufania, kreatywną, chętną do działania i niesienia pomocy potrzebującym.

Inny laureat „Ósemki" - Jakub Walesiuk, uczeń Zespołu Szkół Budowlano-Geodezyjnych, działa w samorządzie szkolnym i wolontariacie szkoły, a harcerzem jest od ośmiu lat. Zapytany, co daje mu społeczne zaangażowanie, odpowiedział bez wahania: – To daje mi takiego kopa, że mi się chce żyć. Jak widzę efekt swojego działania, jestem z siebie dumny.

Prezydent Białegostoku Tadeusz Truskolaski nie krył wzruszenia, gdy obserwował laureatów na scenie.

– Patrzcie na tych młodych ludzi – mówił. – Oni mówią o tej pomocy z takim zaangażowaniem, że serce rośnie chyba też prezydentowi miasta.

Dodał, że w tegorocznych eliminacjach wzięło udział 517 wolontariuszy. Podkreślił, że za nagrodzonymi stoi jeszcze szersze grono bezimiennych pomocników. – Jak się dzielisz dobrem, to ono się mnoży – stwierdził prezydent. – Oni wychodzą na scenę raz w roku, ale to robią z potrzeby serca, bo są po prostu dobrymi, młodymi ludźmi. W dzisiejszym świecie, tak naprawdę cyfrowym, bezpośredni kontakt z człowiekiem i zauważenie jego potrzeb jest niezwykle ważne i niezwykle cenne. To nie dla nagród, to dlatego, żeby ten świat – który, jak widzimy, nie jest najlepszy – szedł w dobrą stronę. Oni są tego najlepszym przykładem. Białystok i Polska stają się lepsze – dodał prezydent.

Przypomnijmy, że w ub. roku reprezentujący Białystok w finale ogólnopolskim Jakub Klimiuk, uczeń Zespołu Szkół Budowlano-Geodezyjnych, otrzymał tytuł „Wspaniały Polski".

Seryjny włamywacz, który okradał piwnice w Białymstoku został zatrzymany

Z policji
opr. (R)

Białostoccy policjanci zatrzymali 44-latka podejrzanego o dokonanie seryjnych włamań do piwnic na terenie miasta. Jego łupem padły między innymi butelki z alkoholem, narzędzia budowlane, a nawet olej silnikowy. W czasie przeszukania miał także narkotyki i był poszukiwany. Mężczyzna usłyszał łącznie 25 zarzutów.

Od końca grudnia do marca na terenie Białegostoku doszło do serii włamań i usiłowań włamań do piwnic. Włamywacz uszkadzał kłódki i zawiasy w drzwiach i wchodził do środka. Poszkodowanym osobom ginęły między innymi butelki z alkoholem, narzędzia budowlane, rowery, a nawet olej silnikowy. Straty oszacowano na ponad 20 tysięcy złotych.

Sprawą zajęli się policjanci zwalczający przestępczość przeciwko mieniu białostockiej komendy. Wspólnie z funkcjonariuszami z komendy wojewódzkiej ustalili tożsamość i miejsce przebywania sprawcy. Okazał się nim 44-letni białostoczanin.

Mężczyzna został zatrzymany w wynajmowanym przez siebie mieszkaniu. W czasie przeszukania mundurowi znaleźli narzędzia służące do dokonywania włamań, w tym wytrychy i wkrętaki. Znaleźli również ponad 140 przedmiotów, między innymi sprzęt wędkarski, telefony, zestawy dronów i plecaki. Teraz policjanci ustalają, czy pochodzą one z przestępstw.

Mundurowych przy przeszukaniu wspomagał czworonożny funkcjonariusz Wiga, owczarek niemiecki specjalizujący się w wyszukiwaniu narkotyków. Pies wskazał przewodnikowi szkatułkę, w której znajdowały niewielkie ilości marihuany i klofedronu. Po sprawdzeniu mężczyzny w policyjnych systemach okazało się, że jest poszukiwany do odbycia kary roku i 2 miesięcy pozbawienia wolności za paserstwo.

Dodatkowo mundurowi ustalili, że 44-latek ukradł z zaparkowanego niezabezpieczonego pojazdu drona o wartości 1700 zł.

Białostoczanin usłyszał 9 zarzutów kradzieży z włamaniem, 10 zarzutów usiłowania tego przestępstwa, zarzut kradzieży i zarzut posiadania narkotyków. Okazało się również, że mężczyzna w czerwcu ubiegłego roku w sklepie spożywczym zaatakował i znieważył obywatela Białorusi. Wówczas miał również przy sobie niewielkie ilości narkotyków. Policjanci ustalili, że w październiku 2021 r. 44-latek włamał się do pomieszczeń na budowie i próbował ukraść stamtąd narzędzia, jednak został spłoszony przez pracownika ochrony. W związku z tym, że się ukrywał, dopiero teraz usłyszał zarzuty związane z napaścią na obywatela Białorusi, tj.: zarzut znieważenia na tle narodowościowym, naruszenia nietykalności cielesnej oraz posiadania narkotyków, a także usiłowania kradzieży z włamaniem w warunkach recydywy.

Zatrzymany 44-latek trafił do aresztu. Za kradzież z włamaniem grozi kara do 10 lat pozbawienia wolności. Taka sama kara grozi za usiłowanie tego przestępstwa, natomiast w warunkach recydywy kara może zostać zwiększona o połowę.

eprasa.pl 28e161a633

Robot Hugo RAS już operuje w łomżyńskim szpitalu

Łomża
opr. red

Zaczął od operacji urologicznych, a w niedalekiej przyszłości wspomagać będzie także chirurgów. W Szpitalu Wojewódzkim im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Łomży rozpoczął pracę robotyczny system Hugo RAS. Pierwszym pacjentem był 62-latek z rakiem gruczołu krokowego.

FOT. JUSTYNA MOCARSKA-KIECA, MACIEJ GRYGUC

O pierwszych operacjach z wykorzystaniem robota opowiadano w piątek w łomżyńskim szpitalu

- To wielki dzień, który poprzedziła inna historyczna chwila, jaką było pozyskanie środków z Krajowego Planu Odbudowy. To potężne pieniądze, które w naszym województwie w dużej mierze służą bezpieczeństwu zdrowotnemu mieszkańców - powiedział Jacek Piorunek, członek zarządu województwa podlaskiego.

Za głównych bohaterów ostatnich dni w łomżyńskim szpitalu Jacek Piorunek uznał lekarzy oraz pacjentów, którzy od 7 do 9 kwietnia poddani byli zabiegom przy wykorzystaniu systemu Hugo RAS.

- Najtrudniejszy był chyba sam wstęp, przygotowanie. Od ćwierć wieku prowadzimy zabiegi związane z rakiem prostaty, od dobrych kilku lat laparoskopię. Obecnie przechodzimy na wyższy etap. Cały świat idzie w kierunku robotyki. Ludzie słyszą: „robotyka" i biegną tam, gdzie ta robotyka jest. Oznaczało to dla nas odpływ pacjentów, dlatego chcieliśmy nadążyć. Cieszymy się, że dołączamy do grona szpitali na nowej ścieżce urologii - mówił koordynator oddziału Marek Załęski.

Jak dodał, początki wiązały się z pewnym stresem. Wykorzystanie Hugo okazało się bardzo korzystne także dla operatorów. Laparoskopia zmuszała np. do znacznie większego wysiłku fizycznego.

- Praca z systemem robotycznym jest bardziej ergonomiczna. Jest lepsze obrazowanie, większa precyzja. Dla pacjentów to przed wszystkim mniejszy uraz tkanek, a co za tym idzie szybszy powrót do zdrowia - tłumaczył lekarz Maciej Woźniak. On i Łukasz Milewski przeprowadzili trzy pierwsze zabiegi z wykorzystaniem Hugo RAS.

- Dlatego się pierwsi zgłosiliśmy, bo jest ten robot. Żadnego strachu nie było, jakbyśmy się bali, to byśmy nie przyszli na operację. Robota lekarzy pierwszej klasy - mówili zgodnie panowie Mirosław i Ireneusz. Spędzili w szpitalu po kilka dni, ale po zabiegu wystarczył zaledwie dzień lub dwa, aby mogli wrócić do domów. Po operacji „klasycznej" byłoby to co najmniej kilka dni więcej.

- To zresztą mniej ważne, kiedy opuszczają szpital, ale ile czasu dochodzą do siebie, a to się dzieje bardzo szybko - dodał Marek Załęski.

Rocznie oddział urologiczny łomżyńskiego szpitala wykonuje około 2500 procedur urologicznych.

Jak poinformował dyrektor szpitala Dariusz Domasiewicz, Hugo RAS trafił do Łomży w październiku 2025 jako do jednego z pierwszych szpitali w Polsce. Od tego czasu trwały intensywne szkolenia lekarzy i pielęgniarek. Odpowiednie uprawnienia i umiejętności uzyskali lekarze Maciej Woźniak i Łukasz Milewski oraz 6 pielęgniarek instrumentariuszek. W trakcie szkolenia są także lekarze chirurdzy i kolejni lekarze urolodzy. W pierwszym etapie robot będzie wykorzystywany w operacjach urologicznych, kolejny etap to zabiegi chirurgiczne.

- Mamy to! Idziemy ścieżką nowoczesności! - mówił dyrektor Dariusz Domasiewicz.

Hugo RAS, który kosztował blisko 10,2 miliona złotych ze środków KPO (w tym z kosztami szkolenia lekarzy i pielęgniarek), dzięki modułowej konstrukcji i mobilności może być wykorzystywany nie tylko w urologii, ale także w innych specjalnościach, a także bez problemu na różnych salach operacyjnych.

Dwie imprezy połączone w jedno duże wydarzenie

Suwałki
Anna Gryza-Aneszko

Suwałki Street Festiwal oraz Juwenalia Państwowej Uczelni Zawodowej po raz pierwszy odbędą się wspólnie, tworząc nową jakość na mapie miejskich imprez. Przed Suwalczanami i gośćmi weekend pełen sportu, muzyki i widowiskowych atrakcji. Wydarzenie odbędzie się od 22 do 23 maja.

W programie znajdą się m.in. turnieje streetballa, pokazy jazdy na deskorolkach i rolkach, zawody street workoutu. Nie zabraknie także warsztatów i otwartych stref aktywności, dostępnych dla uczestników w każdym wieku.

- Dzięki połączeniu sił tegoroczne wydarzenie z pewnością będzie miało jeszcze większy zasięg i charakter. Mam nadzieję, że przyciągnie liczną grupę uczestników i będą to nie tylko studenci, ale także młodzież i dzieci - mówił wczoraj na konferencji prasowej Czesław Renkiewicz, prezydent Suwałk.

Wydarzenie ma być nie tylko okazją do rywalizacji sportowej, ale także przestrzenią spotkań z inspirującymi osobami. Wśród zaproszonych gości znaleźli się twórcy internetowi, sportowcy oraz specjaliści, którzy podzielą się swoją wiedzą i doświadczeniem, m.in. w zakresie treningu i zdrowego stylu życia. Będą to m.in. Kolorek, znana postać świata internetu i kultury miejskiej, Jan „Tatar" Tatarowicz, wybitny polski zawodnik Ninja Warrior, który przeszedł do historii jako pierwszy polski zdobywca Góry Midoriyama, czy Monika Szpaczek, doświadczona dietetyk, która podzieli się swoją wiedzą na temat tego, jak prawidłowo odżywiać organizm przy dużym wysiłku fizycznym.

Jednym z najbardziej widowiskowych punktów programu będzie wspólny przejazd ulicami miasta, integrujący uczestników na rolkach, deskorolkach, hulajnogach i rowerach. Wieczorem natomiast zaplanowano efektowny pokaz fireshow, który rozświetli przestrzeń miejską i podkreśli festiwalowy klimat.

Zwieńczeniem całego weekendu będzie wielki plenerowy koncert na Suwalskich Bulwarach. Wśród gwiazd zobaczymy m.in zespół Afromental, rapera Louis Villain i VBS.

Organizatorzy - Miasto Suwałki, Młodzieżowa Rada Miejska, Ośrodek Sportu i Rekreacji, Suwalski Ośrodek Kultury oraz Państwowa Uczelnia Zawodowa - zapowiedzieli, że szczegółowy program wydarzenia pojawi się wkrótce.

Sprawa „drogi przez cmentarz" wraca do ponownego rozpatrzenia

Sokółka
Martyna Jurkowska

Dwa postępowania odwoławcze - oba dotyczące siedlisk chronionych gatunków, które do Generalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska zaskarżył powiat sokólski, zakończyły się uchyleniem decyzji Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Białymstoku. Oznacza to, że cała procedura związana z tymi dwiema kwestiami musi być procedowana od początku. Oba postępowania związane są z kontrowersyjną budową powiatowej tzw. drogi przez cmentarz w Sokółce.

- Decyzja Generalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska oznacza tyle, że sprawa wraca do początku. Jeżeli powiat sokólski złoży do nas nowe wnioski w tych sprawach, procedura zgodnie z prawem ruszy od nowa - mówi Adam Juchnik, regionalny dyrektor ochrony środowiska w Białymstoku.

Pierwsze postępowanie dotyczyło planowanego usunięcia drzew, na których znajdują się siedliska chronionych gatunków ptaków: dzięcioła dużego, czarnego i zielonego. W drugim chodziło o siedlisko zgniotka cynobrowego, chronionego chrząszcza. W obu przypadkach RDOŚ wydał decyzje niekorzystne dla inwestora, czyli powiatu sokólskiego. Ten się od nich odwołał i w efekcie obie sprawy wróciły do organu pierwszej instancji.

Chodzi o inwestycję na najstarszym sokólskim cmentarzu należącym do parafii św. Antoniego Padewskiego. Jej koszt to około 10 mln zł, z dofinansowaniem z programu Polski Ład i ze środków wojewody podlaskiego.

Zadanie to od samego początku wzbudzało ogromne kontrowersje. Część ludzi obawiała się o groby swoich bliskich położonych przy nowo wytyczonej drodze, że będą narażone na uszkodzenia przez ciężki sprzęt, czy wręcz zbezczeszczone.

Po utwardzeniu alejek na nekropolii, które nie budziły większych emocji, rozpoczęły się prace przy budowie drogi powiatowej przez środek najnowszej części cmentarza. Choć w dużej części nowa droga została zrealizowana, nie została ukończona. Prace zostały wstrzymane decyzją Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Białymstoku i wciąż są w zawieszeniu.

Droga i wodociąg oddane do użytku

Gm. Płaska
opr. AG

W gminie Płaska wczoraj oddano do użytku nowo wybudowany odcinek drogi wraz z infrastrukturą towarzyszącą. Inwestycja, której koszt wyniósł niemal 20 mln zł, została w całości sfinansowana przez samorząd województwa podlaskiego. Modernizacja objęła blisko dwa kilometry trasy łączącej Augustów z granicą państwa.

FOT. KAMIL TIMOSZUK/UMWP

Nowa droga kosztowała niemal 20 mln zł i w całości została sfinansowana z budżetu województwa

Podczas uroczystego otwarcia drogi marszałek województwa Łukasz Prokorym podkreślał znaczenie tej inwestycji dla regionu i jego mieszkańców.

- Jest to droga niezwykle ważna, ponieważ łączy Augustów z granicą państwa. Jestem przekonany, że ta inwestycja spowoduje, że bezpieczeństwo mieszkańców w podróżowaniu będzie jeszcze większe, a ścieżka rowerowa zwiększy i tak już bardzo bogate walory turystyczne tej okolicy - powiedział marszałek.

Zakres prac obejmował nie tylko nową nawierzchnię, ale także budowę chodników, zjazdów, skrzyżowań, oznakowania oraz ścieżki rowerowej.

Równolegle zakończono również drugi duży projekt - budowę i modernizację sieci wodno-kanalizacyjnej. Wartość inwestycji wyniosła 4 mln zł, a środki pochodziły z Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększania Odporności.

W ramach prac wykonano m.in. nowe odcinki wodociągów i kanalizacji, w tym połączenie z Augustowem, a także rozbudowę sieci w rejonie Suchej Rzeczki i Serw. Powstała również stacja podnoszenia ciśnienia wody oraz nowoczesne systemy sterowania infrastrukturą.

eprasa.pl 28e161a633

POLSKA *i* ŚWIAT

IMPREZY MASOWE

W 2025 r. urzędy miast i gmin wydały zezwolenia na zorganizowanie siedmiu tysięcy imprez masowych, o 1,9 procent więcej niż w 2024 r. Najwięcej odbyło się ich w woj. śląskim (914), a najmniej w woj. lubuskim (133). Średnio w jednej imprezie masowej uczestniczyło 4,4 tys. osób. Najwyższą średnioroczną liczbę uczestników odnotowano w woj. mazowieckim (5,8 tys.), a najniższą w woj. warmińsko-mazurskim (2,1 tys.).

„Dzięki zwycięstwu TISZY Petera Magyara będzie dużo łatwiej o odrodzenie się roli Węgier w NATO i UE

Władysław Kosiniak-Kamysz, wicepremier, minister obrony narodowej

KRÓTKO

SĄD

Oskarżony o znęcanie się

Były pracownik domu dziecka w Ostrowie Kaliskim został oskarżony o znęcanie się nad dwojgiem wychowanków. Akt oskarżenia wpłynął do Sądu Rejonowego w Kaliszu. To drugi pracownik z zarzutami w tej sprawie.

64-letni mężczyzna, były wychowawca ośrodka opiekuńczego, usłyszał dwa zarzuty. Oskarżono go o kierowanie gróźb uszkodzenia ciała wobec 13-letniego chłopca i naruszenie nietykalności cielesnej jego oraz 11-letniej dziewczynki. Do zdarzeń miało dochodzić w 2024 r. Teraz mężczyźnie grozi do 3 lat więzienia.

Wcześniej, bo pod koniec 2025 r., do Sądu Rejonowego w Kaliszu prokurator skierował natomiast akt oskarżenia przeciwko byłej wicedyrektorce placówki opiekuńczej. Kobieta miała poniżać i znieważać dzieci. Podejrzana nie przyznała się. Grozi jej do roku więzienia.

Sprawa ujrzała światło dzienne po kontroli przeprowadzonej przez inspektorów Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu.

MUZEUM KATYŃSKIE

Upamiętnili ofiary zbrodni

FOT. ALBERT ZAWADA/PAP

Wczoraj w Muzeum Katyńskim w Warszawie prezydent Karol Nawrocki wziął udział w uroczystościach upamiętniających ofiary zbrodni katyńskiej. – Katyń jest symbolem zbrodni dokonanej przez Sowietów na Polakach, a także kłamstwa, które dominowało w Polsce po 1945 roku – powiedział.

PRZESTĘPSTWO

Przemycał kokainę w żołądku

Na lotnisku w Gdańsku zatrzymano 40-latka, który w żołądku przemycał 89 kapsułek z kokainą.Został on skierowany do rutynowej kontroli po przylocie z Londynu. Jego bagaż poddano szczegółowemu sprawdzeniu z udziałem psa służbowego Loli, przeszkolonego do wykrywania środków odurzających. Mężczyzna, obawiając się o swoje zdrowie i życie, przyznał, że połknął kapsułki z kokainą. Został przewieziony do szpitala, gdzie badanie tomografem komputerowym potwierdziło obecność narkotyków w jego organizmie. Łącznie przemycał kokainę w 89 kapsułkach .

Decyzją sądu mężczyzna został tymczasowo aresztowany na trzy miesiące.

Rośnie napięcie wokół Romanowskiego i Ziobry

Marcin Koziestański
Węgry

Czy azyl Zbigniewa Ziobry i Marcina Romanowskiego na Węgrzech jest zagrożony po zmianach politycznych w kraju? Zdecyduje nowy rząd.

Opozycyjna partia TISZA, pod przewodnictwem Petera Magyara, zwyciężyła w wyborach parlamentarnych na Węgrzech. Symbolicznym ruchem nowej władzy ma być wybór Warszawy jako celu pierwszej zagranicznej wizyty premiera Magyara. Ma to służyć przywróceniu relacji opartych na wielowiekowej tradycji, które w ostatnich latach uległy znacznemu ochłodzeniu.

W tym kontekście pojawia się jednak kontrowersyjny wątek polityków PiS – Zbigniewa Ziobry i Marcina Romanowskiego – którzy otrzymali na Węgrzech azyl. Peter Magyar zapowiadał jego cofnięcie, co w rozmowie z „Dziennikiem Zachodnim" prof. Robert Rajczyk, politolog z Uniwersytetu Śląskiego, nazywa „paradoksem prawno-politycznym". – Jeśli Magyar chce przywrócić niezależność sądownictwa, nie może jako premier nakazywać sądom konkretnych wyroków. Jeśli jednak były to decyzje polityczne MSW, ich zmiana będzie wymagała czasu i nowych ustaw – wyjaśnia politolog.

FOT. ADAM JANKOWSKI

Waldemar Żurek: Dopóki nie będzie decyzji rządu na Węgrzech o uchyleniu obu panom azylu, nam pozostaje tylko czekać

Potwierdzają to też słowa Waldemara Żurka. Do sprawy Ziobry i Romanowskiego minister sprawiedliwości odniósł się w rozmowie z Onetem. – To jest scenariusz, który zmierza w bardzo dobrym kierunku, za taki wynik wyborów trzymałem kciuki. Jednak wygrana opozycji na Węgrzech nie znaczy, że dziś albo jutro przedstawiciele tego państwa stwierdzą: „Zabierajcie sobie panów Ziobrę i Romanowskiego". Najpierw węgierski rząd musi wykonać pewne ruchy – wskazał minister sprawiedliwości.

– Dopóki nie będzie decyzji rządu na Węgrzech o uchyleniu obu panom azylu, nam pozostaje tylko czekać. A Ziobro i Romanowski będą, jak sądzę, próbować uciekać dalej, nie wiem, dokąd. To jest najgorsze wyjście, ale oni, mając tzw. dokumenty genewskie przyznawane uchodźcom, którym zabrano paszporty, będą podejmować takie próby, by dalej unikać polskiego wymiaru sprawiedliwości. W przypadku panów Ziobry i Romanowskiego ucieczka jest najgorszym rozwiązaniem — dodał Żurek.

Pytany, z jakiego powodu warszawski sąd wciąż nie zajął się sprawą Europejskiego Nakazu Aresztowania wobec Zbigniewa Ziobry (jest za nim wydany list gończy, jednak w sprawie ENA decyzja wciąż nie zapadła), Żurek stwierdził, „to trwa już jakieś dwa miesiące i ja nie rozumiem tej zwłoki".

O sytuację Ziobry i Romanowskiego został też zapytany na poniedziałkowej konferencji prasowej kandydat PiS na premiera Przemysław Czarnek. – To są kwestie prawne i pewnie prawnicy będą to rozstrzygać, nie moja sprawa – powiedział.

Do wyników wyborów odniósł się na antenie Telewizji Republika Marcin Romanowski, były wiceminister sprawiedliwości, który przebywa na Węgrzech w ramach azylu politycznego.

– Mamy do czynienia z tym, co wydarzyło się w 2023 r. także w Polsce. Ten huraganowy atak, szantaż finansowy. Polski przykład być może niedostatecznie ich nauczył, że zmiana dla samej zmiany nie jest dobra. Myślę, że główny wniosek z porażki Fideszu i zwycięstwa „globalistów" jest taki, że Polska i Europa konserwatywne straciły bardzo ważny bastion mówił w TV Republika Marcin Romanowski.

Nie chciał też powiedzieć, jakie kroki podejmie po objęciu przez Petera Magyara urzędu premiera.

– Nie będę ułatwiał szajce 13 grudnia działania i nie będę zdradzał nowego adresu czy planu działania. Nowy rząd powstanie za jakiś miesiąc. To nie rząd decyduje o wszystkim, jak Peter Magyar sugeruje. To nie on będzie odwoził nas w kajdankach do Warszawy, tylko to decyduje sąd – mówił Romanowski na antenie Republiki.

PAP

Premier Tusk w Korei Płd. Rozmawiał o współpracy gospodarczej i wsparciu ws. członkostwa w G20

Oprac. Karolina Wrońska
Korea Płd.

Premier złożył dwudniową wizytę w Seulu. Rozmawiał z prezydentem i przewodniczącym parlamentu. Spotkał się też z przedstawicielami koreańskich przedsiębiorstw i zrzeszeń biznesowych.

Wczoraj podczas spotkania z koreańskim premierem szef polskiego rządu przekazał, że – zgodnie z ustaleniami – dwustronne relacje, w szczególności gospodarcze, będą nieustannie monitorowane – tak aby usuwać wszelkie przeszkody utrudniające ich rozwój. Tusk wyraził przekonanie, że celem powinno być maksymalne zrównoważenie dwustronnej współpracy gospodarczej. Obecnie Polska odnotowuje znaczny deficyt w handlu z Koreą Płd.

Premier zaznaczył również, że cieszy go deklaracja strony południowokoreańskiej o gotowości do radykalnego przyspieszenia procedur, jeśli chodzi o dostęp polskich produktów, w tym wołowiny, do rynku tego państwa.

Polska jest jednym z czołowych unijnych producentów i eksporterów wołowiny. Rynek południowokoreański pozostaje, mimo zabiegów Polski, zamknięty dla tego rodzaju mięsa.

Premier podziękował też za deklarację Seulu dotyczącą wsparcia Polski w staraniach o stałe członkostwo w grupie najbogatszych gospodarek świata – G20. Przypomniał, że Polska została zaproszona na najbliższy szczyt grupy, który odbędzie się w grudniu tego roku w Miami. – Jesteśmy 20.-21. gospodarką świata, państwem demokratycznym, spełniającym wszystkie standardy. Stałe członkostwo w G20 jest uzasadnioną ambicją – ocenił Tusk.

Republika Korei będzie przewodniczyć grupie G20 w 2028 r.

PAP

eprasa.pl 28e161a633

Wokół rezydencji Putina zbudowano kolejne wieże z systemami rakietowymi

Grzegorz Kuczyński
Rosja

Wokół rezydencji prezydenta Rosji Władimira Putina w Wałdaju wybudowano siedem nowych wież wyposażonych w systemy obrony przeciwlotniczej Pancyr. Łącznie jest ich już aż 27.

Zgodnie z uzyskanymi danymi budowa aż siedmiu nowych wież dla systemów Pancyr rozpoczęła się tego samego dnia – 17 marca. Niektóre z nich są już wyposażone w kompleksy rakietowe krótkiego zasięgu, zwykle montowane na ciężarówkach Ural.

Podobnie jak wieże z systemami Pancyr wokół Moskwy, systemy obrony przeciwlotniczej w Wałdaju są rozmieszczone wokół rezydencji Putina w dwóch pierścieniach o dużej i małej średnicy.

W rezydencji w Wałdaju, jak wcześniej ustalili dziennikarze projektu śledczego rosyjskiej sekcji Radio Swoboda „Sistema", dużo czasu spędza Alina Kabajewa z synami Putina, a dla samego prezydenta Rosji zbudowano tam jedną z dokładnych kopii jego gabinetu w Kremlu.

Kilka miesięcy temu Rosja oskarżyła Ukrainę o atak dronami na rezydencję w Wałdaju, co szybko okazało się nieprawdą.

Wcześniej Radio Swoboda odkryło również, że ponad 20 wież z karabinami maszynowymi dużego kalibru, a także kilka platform z przeciwlotniczym kompleksem rakietowym Pancyr zostało zbudowanych na terenie i na obrzeżach specjalnej strefy ekonomicznej Ałabuga.

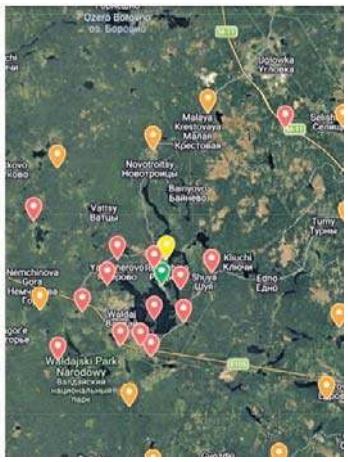

Rezydencji Putina strzeże już blisko 30 wież z systemami rakietowymi Pancyr

Węgrzy wybrali. Peter Magyar wielkim wygranym!

Oprac. Karolina Wrońska
Węgry

TISZA, ugrupowanie Petera Magyara – według wyników obliczonych na podstawie 99 procent podliczonych głosów – może liczyć na 138 mandatów w 199-osobowym parlamencie.

FOT. EAST NEWS

Objęcia urzędu premiera przez Petera Magyara należy oczekiwać najpóźniej w drugiej połowie maja – tak wynika z węgierskiej konstytucji i przepisów wyborczych

Wczorajsze wyniki Narodowego Biura Wyborczego (NVI) dają TISZY 138 miejsc w 199-osobowym parlamencie. Koalicja Fidesz-KDNP pod przewodnictwem premiera Viktora Orbana otrzymała w nich 55 mandatów. Do parlamentu wejdzie też skrajna prawica, Mi Hazank, która może liczyć na 6 miejsc.

Wynik TISZY daje jej większość niezbędną do zmiany konstytucji oraz ustaw przyjętych przez rząd Orbana w ciągu ostatnich 16 lat jego nieprzerwanych rządów.

W niedzielnych wyborach parlamentarnych odnotowano rekordową frekwencję – według najnowszych danych NVI zagłosowało w nich prawie 80 procent wyborców, czyli niemal 6 milionów osób.

W przemówieniu do tysięcy zgromadzonych nad Dunajem zwolenników TISZY Magyar zaznaczył, że „żadna inna partia nie otrzymała dotąd tak silnego mandatu, jak TISZA".

– Odzyskaliśmy nasze państwo, uwolniliśmy je. TISZA nie tylko wygrała, ale będzie mieć większość konstytucyjną dwóch trzecich. Mandat ten pozwoli nam przeprowadzić łatwą i pokojową transformację. Jesteśmy wdzięczni za wszystkie oddane na nas głosy – powiedział Magyar.

Lider TISZY wezwał prezydenta Węgier i szefów instytucji publicznych mianowanych przez parlament za rządów premiera Orbana do opuszczenia stanowisk dobrowolnie.

Odnosząc się do polityki zagranicznej, Magyar podkreślił, że Węgry „ponownie będą silnym i pewnym sojusznikiem Unii Europejskiej i NATO". Potwierdził wcześniej zapowiadany zamiar udania się w pierwszą zagraniczną podróż w charakterze premiera do Warszawy, by „odbudować tysiącletnią przyjaźń polsko-węgierską". – Potem udam się do Wiednia, a następnie do Brukseli, by przywieźć unijne fundusze, które należą się Węgrom – oświadczył.

– Dziś się bawimy, a jutro witamy nowe Węgry, nasze Węgry – mówili mieszkańcy Budapesztu, którzy świętowali na ulicach stolicy

Viktor Orban pogratulował już zwycięstwa swojemu rywalowi. Gratulacje Magyarowi złożyli też m.in. prezydent Polski Dariusz Nawrocki, premier Polski Donald Tusk, kanclerz Niemiec Friedrich Merz, premier Portugalii Luis Montenegro, premier Wielkiej Brytanii Keir Starmer, premier Włoch Giorgia Meloni, premier Australii Anthony Albanese, prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski i szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen.

Zwycięstwo opozycji świętowały na ulicach Budapesztu dziesiątki tysięcy osób. PAP

Papież: Ne obawiam się administracji Trumpa

Oprac. Alina Mazur
Algieria

Papież Leon XIV powiedział w poniedziałek dziennikarzom w samolocie w czasie podróży do Algierii, że będzie dalej apelował o pokój i wypowiadał się przeciwko wojnie.

– Nie obawiam się administracji Trumpa – oświadczył Leon XIV. – Ja mówię o Ewangelii – podkreślił papież. Dodał też, że będzie nadal głośno wypowiadał się przeciwko wojnie.

Wyjaśnił też, odnosząc się do słów Trumpa, że nie zamierza wchodzić z nim w dyskusję.

Prezydent USA ostro skrytykował w niedzielę głowę Kościoła katolickiego we wpisie na platformie Truth Social oraz podczas późniejszej rozmowy z dziennikarzami.

„Papież Leon jest SŁABY w kwestii przestępczości i fatalny w polityce zagranicznej. Mówi o »strachu« przed administracją Trumpa, ale nie wspomina o STRACHU, który Kościół katolicki i wszystkie inne organizacje chrześcijańskie odczuwały podczas pandemii Covid, kiedy aresztowano księży, duchownych i wszystkich innych za odprawianie nabożeństw" – napisał Trump.

„Nie chcę papieża, który uważa, że to w porządku, by Iran miał broń nuklearną. Nie chcę papieża, który uważa, że to straszne, że Ameryka zaatakowała Wenezuelę, kraj, który wysyłał ogromne ilości narkotyków do Stanów Zjednoczonych i, co gorsza, opróżniał więzienia, w tym morderców, handlarzy narkotyków i zabójców, wysyłając ich do naszego kraju" – napisał prezydent USA. PAP

Irańskie siły zbrojne: amerykańska blokada morska jest nielegalna i stanowi akt piractwa

Oprac. Alina Mazur
Iran

– Amerykańskie ograniczenia wobec Teheranu, dotyczące statków poruszających się na wodach międzynarodowych, są nielegalne i stanowią akt piractwa – oświadczył wczoraj rzecznik irańskich sił zbrojnych.

FOT. EAST NEWS

Porty nad Zatoką Perską muszą być dostępne albo dla wszystkich, albo dla nikogo

Takie informacje przekazała w poniedziałek agencja Reutera, powołując się na media z Iranu. Przedstawiciel armii zapowiedział również, że Teheran wdroży „stały mechanizm" kontroli Cieśniny Ormuz w związku z groźbami USA dotyczącymi zablokowania tego naturalnego przewężenia Zatoki Perskiej.

Rzecznik dodał, że porty nad Zatoką muszą być dostępne albo dla wszystkich, albo dla nikogo. Ostrzegł także, że żaden port – ani nad Zatoką Perską, ani nad Omańską – nie będzie bezpieczny, jeśli zagrożone będą porty irańskie.

Wahid Ahmadi, deputowany do irańskiego parlamentu i członek parlamentarnej komisji bezpieczeństwa narodowego, oświadczył zaś, że amerykański plan zablokowania irańskich portów jest dowodem na „brak właściwej i wykonalnej strategii". Ocenił, że blokada morska Republiki Islamskiej doprowadzi do poważniejszego globalnego kryzysu energetycznego. – Pierwszym miejscem, które zaleje powódź, będzie gospodarka USA i Zachodu – oświadczył.

Ahmadi wyraził przekonanie, że Stany Zjednoczone wierzyły, iż przy stole negocjacyjnym uda im się osiągnąć przynajmniej część tego, czego nie udało im się osiągnąć w wojnie – przekazał emigracyjny, antyrządowy portal Iran International.

Zapowiedziana przez prezydenta Donalda Trumpa amerykańska blokada morska Cieśniny Ormuz miała rozpocząć się w poniedziałek o godz. 16. Centralne Dowództwo Sił Zbrojnych USA na Bliskim Wschodzie powiadomiło, że zablokowany zostanie ruch morski dla statków wpływających do portów irańskich i wypływających z nich – przypomniała agencja DPA.

Wcześniej, w pierwszych dniach wojny rozpoczętej 28 lutego amerykańsko-izraelskim atakiem na Iran, Teheran zablokował ruch przez Cieśninę Ormuz, którą eksportowane były ropa i gaz wydobywane w Zatoce Perskiej. W rezultacie ceny tych surowców gwałtownie wzrosły.

Cieśnina jest najwęższym punktem Zatoki Perskiej. Leży na wodach terytorialnych Iranu i Omanu. Zgodnie z prawem międzynarodowym jest traktowana jako międzynarodowy szlak wodny, jednak Iran nie zgadza się z tą oceną i nigdy nie ratyfikował stosownych aktów prawnych.

PAP

eprasa.pl 28e161a633

Karma Wraca. Za pomoc zwierzakom rozdaliśmy sadzonki

Urszula Śleszyńska

Niektórzy przynosili całe kosze karmy i akcesoriów dla zwierząt, inni mieli naręcze koców, a jeszcze inni - ci najmłodsi - przynosili coś od serca: opakowanie smaczków albo gryzaki. Wszystko dla zwierzaków, które pozostają pod opieką Fundacji Pomocy Zwierzętom „Kudłata Polana" z Malawicz Górnych w ramach akcji „Karma Wraca" w G City Biała w Białymstoku. Za przekazane dary można było odebrać sadzonki krzewów.

FOT. EWELINA ZGIET

Akcja „Karma Wraca" odbyła się w sobotę w G City Biała w Białymstoku

FOT. EWELINA ZGIET

FOT. EWELINA ZGIET

FOT. EWELINA ZGIET

Za przekazane dary rozdawaliśmy sadzonki krzewów

„Karma Wraca" to akcja, którą zorganizowaliśmy z powodzeniem już kolejny raz. Organizatorami są „Kurier Poranny" i „Gazeta Współczesna, zaś organizatorem zbiórki Fundacja Pomocy Zwierzętom „Kudłata Polana". Partnerem strategicznym akcji jest Centrum Handlowe G City Biała, a partnerem medialnym Polskie Radio Białystok.

W ramach akcji mieszkańcy mogli przynosić m.in. karmę suchą i mokrą dla psów lub kotów, duże koce, legowiska, żwirek, smakołyki, podkłady higieniczne, a także smycze, obroże, akcesoria przeciwkleszczowe czy worki na śmieci. Wszystkie te rzeczy znalazły się w naszych koszach podczas sobotniej zbiórki. Niektórzy odbierali sadzonki, inni mówili, że wystarczy im uśmiech i świadomość, że zrobili coś dobrego. Cała pomoc rzeczowa, którą udało się zebrać podczas akcji przekazana została do Fundacji „Kudłata Polana".

- To wspaniała akcja, a my kolejny już raz uczestniczymy jako jej beneficjenci - mówi Małgorzata Chociej, wiceprezes fundacji. - Za każdym razem otrzymujemy naprawdę dużo wsparcia. Są to i rzeczy materialne typu koce, legowiska, zabawki dla naszych podopiecznych, różnego typu gryzaczki, smaczki. Ale przede wszystkim karma, podkłady, żwirki. To jest coś, co u nas schodzi na co dzień w bardzo dużych ilościach. Tego typu zbiórki są dla nas dużym odciążeniem finansowym.

Tym bardziej że zaoszczędzone na karmie pieniądze fundacja może przeznaczyć chociażby na leczenie zwierząt, które pozostają pod jej opieką. A wśród nich są zarówno staruszki, które wymagają często szczególnej opieki, suplementów i lepszej gatunkowo karmy specjalistycznej oraz częstych wizyt lekarskich. Część kotów, które pozostają pod opieką „Kudłatej Polany" to zwierzęta, które mają choroby powodujące, że są nieadopcyjne, jak na przykład białaczka. Są również koty z obniżoną odpornością. Opieka nad nimi generuje duże koszty, które są na barkach fundacji.

- Pomagać zawsze warto, bo jak nie my to kto - podkreśla pani Małgorzata. - Zwierzęta wolno żyjące, którymi też się zajmujemy, które karmimy też na nas polegają. Musimy im pomagać, bo jeżeli przejdziemy obojętnie, szczególnie kiedy są to zwierzęta chore, to nikt inny im nie pomoże i będą konać gdzieś w krzakach. Nie chcemy do tego dopuścić, chcemy pomagać. I dziękujemy każdemu, kto umożliwia nam niesienie tej pomocy swoimi działaniami czy akcjami takimi jak „Karma Wraca".

W sobotę pomagali Białostoczanie - niektórzy indywidualnie, inni całymi rodzinami. Przynosili potrzebne rzeczy i mówili, że nie chcą być obojętni. Chcą pomagać. Chcą czuć, że robią coś dobrego, co kiedyś do nich wróci. Bo raz dane dobro wraca.

- To jest wspaniałe, ta świadomość, że nasze działania mają realną moc i mogą komuś pomóc - mówiła pani Ewa, właścicielka psa i dwóch kotów, która postanowiła wesprzeć naszą akcję. - Nawet jeżeli z takiej pomocy skorzysta jeden pies czy dwa - to i tak warto. To zawsze dwa istnienia, które może dzięki temu przetrwają. Może uda się chociaż w ten sposób osłodzić im czekanie na własny dom, swojego człowieka i zawsze już pełną miskę karmy. Mnie taka pomoc praktycznie nic nie kosztuje, a patrząc na swoje zwierzaki, te które mam w domu, chciałabym innym też dać tę pełną miskę i ciepły koc. Tak, by wytrwały w oczekiwaniu na własny, kochający dom.

Zwierzęta będące pod opieką Kudłatej Polany też na taki dom czekają. Więcej o adopcjach można dowiedzieć się odwiedzając social media Fundacji Pomocy Zwierzętom „Kudłata Polana".

- Prowadzimy adopcje, zapraszamy do siedziby fundacji. Tam można obejrzeć zwierzęta bezpośrednio - zachęca Małgorzata Chociej. - W moim odczuciu adopcja nie polega na tym, że obejrzy się zdjęcie i powie, że chce się akurat tego zwierzaka. To trzeba poczuć sercem, trzeba się poznać, dotrzeć. To powinno być obustronne uczucie i przeświadczenie, że te właśnie zwierzę będzie członkiem naszej rodziny. Nie bierzemy go bowiem na tydzień czy dwa. Tylko na lata, aż do śmierci tego zwierzęcia. Ostatnio miałam taką adopcję, gdzie przyjechała pani po czarnego kotka, bo sobie takiego wymyśliła, spodobał jej się ze zdjęcia. A wyjechała z dwójką zupełnie innych. Czasami takie adopcje też się zdarzają.

Wiceprezes fundacji dodaje, że przed adopcją konieczne jest sprawdzenie warunków, spisanie umowy adopcyjnej. Fundacja - zanim zwierzę zostanie adoptowane - zaczyna od profilaktyki. Kiedy pies czy kot trafia pod opiekę fundacji ma wizytę u weterynarza, gdzie przeprowadzane jest odrobaczanie, odpchlanie, robione są szczepienia. Jeżeli zwierzę jest niesterylizowane, niekastrowane - wykonywany jest również ten zabieg. Robione są też badania i testy, gdzie sprawdza się czy zwierzak nie jest nosicielem chorób zakaźnych. Dopiero po całym takim procesie zwierzę jest gotowe do adopcji.

- Ta akcja jest czymś, co mi imponuje. Dzięki prostemu działaniu możemy naprawdę pomóc potrzebującym zwierzakom - psom i kotom - komentuje Adam Neczyperowicz, konferansjer, który prowadził sobotnie wydarzenie. - Chyba to cieszy najbardziej, że ludzi jest naprawdę wielu i są świetnie przygotowani do tej akcji. To jest coś, co robi na mnie ogromne wrażenie, że już od godziny startu tworzy się kolejka, a ludzie przynoszą z domów rzeczy, które chcą podarować. Akcja trwa przez kilka godzin, więc można na terenie galerii również dokupić różne rzeczy. I zdarzają się tacy, którzy tak właśnie robią. To też jest super. Pomagajmy, bo naprawdę warto!

AUTOREKLAMA 0011499523

ORGANIZATOR AKCJI
KURIER PORANNY
GAZETA WSPÓŁCZESNA

PARTNER STRATEGICZNY
G City BIAŁA

ORGANIZATOR ZBIÓRKI
Fundacja Pomocy Zwierzętom Kudłata Polana

eprasa.pl 28e161a633

strefa BIZNESU
strefabiznesu.pl

DOLAR AMERYKAŃSKI 1 USD	EURO 1 EUR	FRANK SZWAJCARSKI 1 CHF	FUNT SZTERLING 1 GBP	JEN 100 JPY
3,63	4,25	4,60	4,88	2,27

DANE WG NBP Z DNIA 13.04.2026, G. 12:00

FIRMA WZROST KOSZTÓW I DŁUŻSZE KOLEJKI DO LEKARZY

Szpitale szykują się na turbulencje kadrowe

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Inspekcja pracy będzie mogła zmieniać umowy cywilnoprawne na umowy o pracę, jeśli będzie to uzasadnione. Nowe przepisy mogą wywołać turbulencje kadrowe w sektorach, które opierają się na zleceniach i B2B.

FOT. P. WARCZAK/POLSKA PRESS

Nowe przepisy rozszerzające uprawnienia inspekcji pracy mogą zamieszać m.in. w szpitalach

– Istnieje ryzyko, że część placówek medycznych ograniczy współpracę w oparciu o kontrakty cywilnoprawne, co w warunkach deficytu lekarzy może skutkować przejściowymi trudnościami kadrowymi, szczególnie w mniejszych szpitalach oraz w oddziałach wymagających zabezpieczenia dyżurowego – twierdzi dr Iwona Kania, p.o. kierownika działu komunikacji Naczelnej Izby Lekarskiej.

Uprawnienia inspektorów pracy będą szersze. Zgodnie z podpisaną już przez prezydenta ustawą reformującą Państwową Inspekcję Pracy, będą oni mogli zmieniać umowy cywilnoprawne, w tym m.in. B2B, na umowy o pracę w drodze decyzji administracyjnej, i to niezależnie od woli stron. Będzie to możliwe, gdy wystąpią do tego przesłanki – tzn. mówiąc najprościej, gdy ktoś wykonuje zadania jak na etacie i powinien mieć umowę o pracę, a ma umowę cywilnoprawną. Głównym założeniem nowych przepisów jest ukrócenie nieprawidłowości na rynku pracy i wyeliminowanie sytuacji wypychania niektórych pracowników na „śmieciowe zatrudnienie". Założenia są więc szczytne. Pytanie, jak przepisy będą realizowane w praktyce i jakie będą ich skutki w sektorach, które opierają się na umowach cywilnoprawnych.

– W sektorze ochrony zdrowia skutki reformy będą szczególnie odczuwalne, co wynika z unikalnej struktury zatrudnienia lekarzy oraz chronicznych niedoborów kadrowych. Reforma nie jest zmianą prawa pracy, lecz zmianą jego egzekucji. W sektorze medycznym, gdzie kontrakty są fundamentem operacyjnym, oznacza to wysokie ryzyko lokalnych turbulencji kadrowych, presji kosztowej oraz konieczności przebudowy modeli zatrudnienia. Skala destabilizacji będzie jednak zależna od intensywności działań kontrolnych oraz zdolności szpitali do szybkiej adaptacji organizacyjnej i finansowej – mówi Sławomir Jagieła, ekspert BCC ds. systemu ochrony zdrowia i rynku farmaceutycznego.

Dominującą formą wynagradzania lekarzy są kontrakty cywilnoprawne, które odpowiadają za ponad 70 proc. wartości świadczeń

Z danych Agencji Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji wynika, że w przypadku lekarzy specjalistów dominującą formą wynagradzania są kontrakty cywilnoprawne, które odpowiadają za ponad 70 proc. wartości świadczeń.

– Oznacza to, że ewentualna rekwalifikacja tych relacji nie będzie marginalną korektą, lecz potencjalnie systemową zmianą modelu funkcjonowania szpitali. Wprowadzenie możliwości administracyjnego stwierdzania stosunku pracy nie zmienia formalnych definicji prawa pracy, jednak zasadniczo zmienia jego egzekucję. Tym samym ryzyko nie dotyczy samej normy prawnej, lecz skali jej zastosowania. W praktyce oznacza to, że dotychczas tolerowane modele organizacyjne, w których kontrakt B2B funkcjonował de facto jako stosunek pracy, mogą zostać zakwestionowane – wyjaśnia Sławomir Jagieła.

Część placówek – obawiając się konsekwencji prawnych – może ograniczyć współpracę z lekarzami w oparciu o kontrakty cywilnoprawne

Kontrakty w ochronie zdrowia pełnią dziś funkcję bufora systemowego. Pozwalają na elastyczne zarządzanie czasem pracy, w tym obsadę dyżurów przekraczających standardowe normy etatowe. Analizy Najwyższej Izby Kontroli oraz orzecznictwo Sądu Najwyższego pokazują, że bez tej elastyczności wiele oddziałów, szczególnie w obszarach takich jak SOR czy anestezjologia, miałoby istotne trudności operacyjne.

– Podstawową formą zatrudnienia lekarzy są umowy o pracę, które ze względu na normy czasu pracy są niechętnie wybierane przez dyrektorów. Lekarze są spychani na B2B, co w świetle tej reformy może spowodować problemy szpitali z obsadą oddziałów i dyżurów. Wprowadzenie nowych uprawnień dla inspektorów pracy może w praktyce prowadzić do zwiększenia niepewności organizacyjnej po stronie podmiotów leczniczych. Istnieje ryzyko, że część placówek – obawiając się konsekwencji prawnych – ograniczy współpracę w oparciu o kontrakty cywilnoprawne, co w warunkach deficytu lekarzy może skutkować przejściowymi trudnościami kadrowymi, szczególnie w mniejszych szpitalach oraz w oddziałach wymagających zabezpieczenia dyżurowego – twierdzi dr Iwona Kania, p.o. kierownika działu komunikacji NIL.

Wielu lekarzy jednak świadomie wybiera formę działalności gospodarczej, która umożliwia większą elastyczność organizacji pracy, łączenie zatrudnienia w kilku podmiotach oraz zapewnienie ciągłości opieki nad pacjentami.

– Ewentualne przekształcanie tych form zatrudnienia w stosunek pracy, bez uwzględnienia specyfiki wykonywania zawodu lekarza, może ograniczyć dostępność świadczeń i utrudnić planowanie grafików dyżurowych. W obecnej sytuacji najważniejsze jest zapewnienie bezpieczeństwa pacjentów i ciągłości udzielania świadczeń. Dlatego niezbędny będzie dialog pomiędzy regulatorami, Państwową Inspekcją Pracy, podmiotami leczniczymi oraz środowiskiem lekarskim w celu wypracowania praktyki stosowania przepisów, która nie pogłębi istniejących problemów kadrowych – dodaje dr Iwona Kania.

Prawdopodobny jest wzrost kosztów funkcjonowania szpitali, co może wynikać z konieczności objęcia lekarzy pełnym reżimem pracowniczym

Nowa regulacja w dłuższej perspektywie, jak twierdzi Sławomir Jagieła, może doprowadzić do trzech zjawisk. Po pierwsze, do wzrostu kosztów funkcjonowania szpitali, wynikającego z konieczności objęcia lekarzy pełnym reżimem pracowniczym, w tym składkami, urlopami oraz ograniczeniami czasu pracy. Po drugie, do napięć kadrowych, ponieważ część lekarzy może nie być zainteresowana przejściem na mniej elastyczną formę zatrudnienia. Po trzecie, do reorganizacji systemu świadczeń, w tym ograniczania działalności oddziałów, które nie będą w stanie utrzymać obsady przy nowych warunkach. Kluczowe znaczenie będzie jednak miała praktyka stosowania nowych przepisów. Przypomnijmy, że ustawa przewiduje mechanizm etapowy, w którym decyzja administracyjna poprzedzona będzie zaleceniem wprowadzenia zmiany.

– Jeżeli mechanizm ten będzie stosowany w sposób selektywny i oparty na analizie ryzyka, możliwe jest ograniczenie turbulencji do wybranych obszarów. Jeżeli jednak egzekucja przyjmie charakter masowy, skutki mogą mieć charakter systemowy – mówi Sławomir Jagieła.

Najbardziej narażone mogą być podmioty silnie uzależnione od kontraktów oraz działające w warunkach niedoboru personelu

Natomiast w perspektywie krótkoterminowej należy spodziewać się intensywnych renegocjacji umów, presji płacowej oraz wzrostu niepewności na rynku pracy lekarzy.

– Z kolei w perspektywie średnioterminowej pojawi się ryzyko zmiany struktury podaży pracy, w tym przesunięcia części lekarzy do sektora prywatnego lub ograniczenia ich aktywności zawodowej. Nowa ustawa realnie może wywołać turbulencje kadrowe w ochronie zdrowia, jednak ich skala będzie zróżnicowana. Najbardziej narażone będą podmioty silnie uzależnione od kontraktów oraz działające w warunkach niedoboru personelu. Ostateczny efekt nie zależy wyłącznie od samej regulacji, lecz od jej implementacji oraz zdolności systemu do absorpcji wzrostu kosztów i ograniczenia elastyczności pracy – mówi Sławomir Jagieła.

Większość przepisów reformujących PIP wejdzie w życie 3 miesiące po ogłoszeniu w Dzienniku Ustaw. Natomiast niektóre przepisy dotyczące organizacji pracy PIP zaczną obowiązywać od razu po publikacji, aby przygotować PIP do nowych uprawnień. Przypomnijmy, prezydent podpisał ustawę 2 kwietnia. Jednocześnie skierował ją do Trybunału Konstytucyjnego w ramach tzw. kontroli następczej. Jak wyjaśniał, nadal ma poważne wątpliwości co do części przepisów reformy. Skierowanie przepisów do TK , w ramach tej procedury, nie hamuje ich wdrożenia.

Nowelizacja przewiduje również „abolicję" dla pracodawców. Unikną oni kary grzywny (maksymalnie nawet do 60 tys. zł), jeśli w ciągu roku doprowadzą stan faktyczny do zgodności z prawem, tj. zawrą umowy o pracę, jeśli są do tego przesłanki. ©℗

eprasa.pl 28e161a633

LOGISTYKA MOŻEMY STRACIĆ SWOJĄ ROZWOJOWĄ SZANSĘ

Na kolei podaż nie nadąża za popytem

Dorota Mariańska
dorota.marianska@polskapress.pl

Wzrosty liczby pasażerów na kolei, które oczywiście cieszą przewoźników, jeszcze bardziej zaogniły nierozwiązane problemy. Paweł Rydzyński, prezes Stowarzyszenia Ekonomiki Transportu (SET), ocenia, że pod względem przepustowości dochodzimy do ściany, a tabor, chociaż jest uzupełniany, za moment może okazać się niewystarczający. Są jednak sposoby na to, żeby rekordowe zainteresowanie koleją nie zamieniło się w „klęskę urodzaju". Klucz stanowią celowane inwestycje, czasami niewiele kosztujące.

Rok 2026 ogłoszony został Rokiem Kolei Polskiej. Co władza powinna zrobić dla sektora do 31 grudnia?
Trzeba przeprowadzić audyt przepustowości tras. To jest bolączka, z powodu której polska kolej dojdzie do ściany prędzej czy później. W zasadzie już dochodzi do ściany. Na najbardziej krytycznych trasach mamy nie kłopot, ale w zasadzie niemożność zrobienia czegokolwiek, żeby poprawić rozkład jazdy.

Które trasy można zaliczyć do krytycznych?
Takie trasy jak między Trójmiastem a Tczewem. To jest chyba najbardziej krytyczny fragment sieci kolejowej w Polsce, bo tam wszystko się spotyka. Ruch dalekobieżny, aglomeracyjny, towarowy. Tu pociągi trasuje się w taki sposób, że jadą trzy pociągi regionalne w odstępie kilku-kilkunastu minut i potem jest dziura pomiędzy pociągami regionalnymi, sięgająca np. 30 czy nawet więcej minut. Dlaczego? Bo inaczej rozkładu nie da się ułożyć, bo potem trzeba puścić dwa lub trzy pociągi Intercity. Pociągi towarowe, które bez problemu przejeżdżają przez całą Polskę, dojeżdżają w rejon Tczewa i stoją po kilkanaście godzin. Nie mają jak dotrzeć do oddalonego o 20 km portu w Gdańsku. Między Trójmiastem a Tczewem niedługo będzie budowany czwarty tor, który - co za paradoks - pewnie szybko przestanie być wystarczający. Tego typu sytuacji jest więcej na sieci kolejowej w Polsce. Mamy świetne położenie geograficzne i gospodarcze do rozwoju ruchu towarowego, ale jeżeli nie rozwiążemy problemu przepustowości, stracimy swoją szansę. Druga sprawa to kwestia taboru. Coraz więcej osób jeździ pociągami. Mamy tłok. I to dotyczy zarówno Intercity, gdzie na kluczowych odcinkach nie można dostać biletów i w szczytach przewozowych, i coraz częściej również poza nimi, ale też najważniejszych przewoźników regionalnych, gdzie mimo dokonywanych zakupów, podaż nie nadąża za popytem.

Jak należy rozumieć stwierdzenie „niemożność zrobienia czegokolwiek"? I co zrobić, kiedy nawet czwarty tor to za mało?
Istnieje coś takiego jak „Prawo Lewisa-Mogridge'a". To jest termin, pochodzący od nazwisk dwóch brytyjskich ekspertów od transportu, mówiący o tym, że inwestycje drogowe nie rozwiązują problemu korków, bo nowe czy rozbudowane drogi zachęcają kierowców do częstszego korzystania z nich, więc w krótkim czasie korki wracają, tylko - mówiąc w uproszczeniu - stoimy w korkach na większej liczbie pasów. Na kolei nie jest to dostrzegalne równie szybko co na drogach, ale ten problem też się pojawia, zwłaszcza jeśli dotyczy obszarów, gdzie z jednej strony rozbudowują się aglomeracje, z drugiej - trasami tymi mkną pociągi dalekobieżne, a z trzeciej - są to ważne trasy w ruchu towarowym. Jest to problem na dłuższą metę w zasadzie nierozwiązywalny.

Nie ma wątpliwości, że wylicza pan fundamentalne sprawy. Rozwińmy zatem pierwszą kwestię. Kolejowe cargo rok do roku notuje spadki. Z czego to wynika? I czy da się to zmienić? Jeżeli tak, jak?
Stawki za dostęp do infrastruktury są wysokie, ale moim zdaniem nie jest to kluczowa sprawa. Pociągi towarowe wciąż notują duże spóźnienia. Niskie prędkości handlowe nie generują nowych zleceń. Koszty wzrastają również dlatego, że mimo postoju pociągu, maszynista jest w pracy. Ten maszynista siedzi zamiast pracować. Po 8 godzinach przychodzi jego zmiennik, który robi to samo. A płace maszynistów są wysokie. Kolejnym problemem jest to, że maszynistów brakuje. Ogromna rzesza maszynistów w Polsce jest w wieku przedemerytalnym. Zapotrzebowanie na nich jest większe niż roczniki, które wchodzą na rynek pracy. Poza tym przewozy towarowe w Polsce ukierunkowane są cały czas na węgiel. To się zmienia, ale wolno. Brakuje np. terminali przeładunkowych. Holandia, która jest krajem kilkukrotnie

FOT. PAWEŁ RYDZYŃSKI

Myślę, że stanie na nogi, dlatego że to nie jest taka firma, która upada, tak jak stragan pani Zosi, której obok pod nosem wyrósł market, ocenia Paweł Rydzyński, zapytany o PKP Cargo

mniejszym od nas, ma podobną liczbę terminali przeładunkowych co Polska.

A PKP Cargo? Stanie na nogi? Restrukturyzacja trwa od dawna i końca nie widać.
Myślę, że stanie na nogi, dlatego że to nie jest taka firma, która upada, tak jak stragan pani Zosi, której obok pod nosem wyrósł market. Politycznie nikt do tego nie dopuści, bo, po pierwsze, liczą się głosy na wyborach, a po drugie wiadomo, że warto mieć dużego i w miarę stabilnego państwowego przewoźnika towarowego, przy wielkości sieci kolejowej i w ogóle struktury kolejowej, jaka jest w Polsce. Nie zmienia to faktu, że mimo prób reformowania, jest to firma z trudnym bagażem doświadczeń, w dodatku w której zawsze dużo do powiedzenia miały związki zawodowe. A to nie pomaga w elastycznym reagowaniu na zmiany. Natomiast jeżeli chodzi o przewozy cargo, to doświadczenie ostatnich lat pokazuje, że tu w dużej mierze działa niewidzialna ręka rynku. Mamy wielu przewoźników prywatnych. Najważniejszym kryterium jest cena. Jeżeli PKP Cargo nie da tu rady, to znajdą się „prywaciarze", którzy je zastąpią.

A co jest ważniejsze? Reaktywowanie linii nieczynnych od dekad czy budowanie linii KDP?
Ciężko jest to porównać ze sobą.

Budżet jest jeden i to ograniczony do konkretnych kwot. Trzeba wybierać, na co wydajemy pieniądze.
Ale to są niewspółmierne pieniądze, dlatego, że budowa KDP to gigantyczne wydatki.

Zgadza się.
To tak jakby zastanawiać się czy budować autostradę, czy obwodnicę miasta. To jest moim zdaniem nieporównywalna sprawa. Powiem inaczej: KDP nie budzi wątpliwości. Dobrze się stało, że zamiast tego księżycowego pomysłu rodem z poprzedniej ekipy budowania linii szprychowych, powstał pomysł racjonalny: najpierw robimy to, potem robimy tamto, potem robimy jeszcze tamto i tak dalej. Więc to oczywiście jest jak najbardziej słuszne i logiczne. Wiadomo, że będzie tak, jak w przypadku dróg, że będzie się państwo zadłużało. Natomiast nie porównywałbym KDP np. z reaktywacją sprzed paru miesięcy linii do Ciechocinka, gdzie stało się bardzo dobrze, że pociągi wróciły. W PKP PLK w tym momencie mamy dobrą ekipę. Nie chcę wskazywać konkretnych osób, ale jest ekipa, która wie, jak sensownie wydawać pieniądze. W rozumieniu takim, że odchodzi się od inwestycji typu 300-metrowe perony na lokalnych liniach z przejściami podziemnymi i z niepotrzebnym nikomu w takich lokalizacjach systemem dynamicznej informacji pasażerskiej na rzecz tego, żeby na konkretnym, 2- czy 3-kilometrowym odcinku zrobić coś, co spowoduje, że przepustowość tego odcinka pięciokrotnie wzrośnie. Podam konkretny przykład. Jestem wręcz zachwycony informacją dotyczącą planowanej inwestycji na terenie Jeleniej Góry zostanie stworzona na ponad 3-kilometrowym odcinku, praktycznie zerowym kosztem, linia dwutorowa. O co dokładnie chodzi? Otóż obecnie z Jeleniej Góry w zachodnią stronę wychodzą dwie linie kolejowe. Jedna do Szklarskiej Poręby, druga do Zgorzelca. Są to dwie osobne, biegnące równolegle, jednotorowe linie, niepowiązane ze sobą. Obecnie planuje się, że w miejscu rozwidlenia tych linii, ponad 3 kilometry od stacji Jelenia Góra, zostanie wykonane przejście, połączenie tych linii rozjazdami, dzięki czemu powstanie trasa de facto dwutorowa i przepustowość zwiększy się. Tego typu celowane inwestycje, często niewiele kosztujące, dają duży efekt. Bardzo dobrze, że myśli się, i o wielkich inwestycjach KDP i właśnie o takich rzeczach.

Czyli należy realizować i jedno i drugie krok po kroku? Krótko mówiąc, w pana ocenie, to, co mamy teraz jest optymalnym rozwiązaniem?
Tak, jest to optymalne rozwiązanie, ale zawsze chciałoby się więcej. Bo o kwestii przepustowości mówi się od lat, ale cały czas więcej mówi się niż robi. Przepustowość poprawia się, idzie to w dobrym kierunku, ale za wolno. Na przykład w aglomeracji warszawskiej trwająca obecnie budowa nowych torów do Otwocka to zdecydowanie za mało.

Mówimy o ruchu pasażerskim, towarowym, a czy nasza infrastruktura kolejowa jest gotowa na mobilność wojskową?
Gdyby coś złego zaczęło się dziać, to wiadomo, że cały ruch pasażerski, towarowy idzie w odstawkę i wyłączność ma wojsko. Popieram łączenie mobilności wojskowej z koleją, że kiedy trzeba przewieźć czołgi to się przewozi, ale na co dzień tory służą ludziom, żeby mogli pojechać do pracy, szkoły, transportować towary. Niestety istnieje ryzyko, że wojsko będzie planowało tory „pod siebie". To, czy czołg będzie jechał linią, która biegnie w danym miejscu czy 5 km w tę czy w tamtą stronę, nie ma większego znaczenia, bo on i tak zostanie gdzieś wyładowany i potem już pojedzie dalej sam. Natomiast konkretne położenie linii ma duże znaczenie z punktu widzenia ruchu pasażerskiego i towarowego. Dobrze by było, żeby MON i środowisko odpowiedzialne za obronność nie postawiły sprawy w ten sposób, że teraz tylko obronność nas interesuje, a pasażerowie już nie. Tak, jak pani powiedziała, jeżeli mamy ograniczone środki, to trzeba je racjonalnie wydawać.

Przejdźmy teraz do drugiej kwestii, którą uznaje pan za kluczową, czyli do taboru. Jak pan ocenia tempo odmładzania taboru przez przewoźników kolejowych? Czy powinniśmy stawiać wyłącznie na tabor od polskich producentów? I najlepiej tylko na nowy?
Wydaje mi się, że wszystko po trochu. Mamy dobre doświadczenia z budową taboru we własnych fabrykach. PESA i Newag są to bardzo porządne fabryki. Są też Stadler i Alstom, zagraniczny kapitał, ale fabryki w Polsce, polscy inżynierowie, polscy pracownicy. One sprzedają tabor w Polsce i do innych krajów. Mówiąc w ogromnym uproszczeniu: Polska sprzedaje, Polska kupuje. Tak to działa w zglobalizowanym świecie. Teraz dużo - bezsensownych zresztą - emocji jest wokół zakupu przez PKP Intercity niemieckich wagonów, ale przecież na przestrzeni lat polscy przewoźnicy regionalni niejednokrotnie kupowali już np. używane niemieckie szynobusy. Bardzo dobre, bardzo trwałe. Prywatny polski przewoźnik SKPL, będący m.in. podwykonawcą Intercity, kupił niemieckie szynobusy wyprodukowane dla Kolei Holenderskich i je z dużym sukcesem wykorzystuje. Dobrze też, że są modernizacje. Mnóstwo taboru wyjęto „z krzaków". Przeciętny pasażer nie rozróżni nowego wagonu Intercity od zmodernizowanego 40-letniego wagonu, bo one wyglądają tak samo. Nie zmienia to jednak faktu, że w poprzednich latach za mało inwestowano w nowy tabor. Dopiero w ostatnich dwóch latach to się zdynamizowało. Jednak efekt tego będziemy widzieli dopiero za jakiś czas, bo tabor dopiero się produkuje. Wracamy jednak do tego samego mianownika - podaż nie nadąża za popytem. Nie zdziwię się, że jak PKP Intercity uzupełni tabor, to w krótkim czasie okaże się, że znowu jest go za mało.

U nas może nie być miejsca w wagonach, ale na przykład Czesi je znajdą. Jak pan ocenia dotychczasową działalność RegioJet i Leo Express w Polsce?
Jesteśmy łakomym kąskiem, dużym państwem, które ma bardzo dobrze, chociaż nierównomiernie, rozwiniętą sieć kolejową. Mamy trochę takie poletko doświadczalne, bo ja sądzę, że takich RegioJetów i LeoExpressów będzie pojawiać się więcej. Chociaż oczywiście są problemy wynikające np. z bardzo czasochłonnego uzyskiwania tzw. „wolnego dostępu", czyli uprawnienia do realizacji całkowicie komercyjnych kolejowych przewozów pasażerskich. RegioJet nieładnie zaczął ekspansję na polskim rynku, tak trochę z delikatnością słonia w składzie porcelany. Ale to ich sprawa, taki, jak rozumiem, mają styl biznesowy. Ich wpadki są wodą na młyn dla tych, którym nie podoba się ta ekspansja i którzy wolą zachowanie „status quo". Ale ja bardzo się cieszę z wejścia konkurencji, bo to motywuje. Widać np., że PKP Intercity podjęło działania. Wprowadza promocje na trasach, na których zaczęli z RogioJetem konkurować. ©℗

eprasa.pl 28e161a633

Zondacrypto jest tylko fragmentem większego problemu

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

Jeżeli ktoś jeszcze wierzył, że kryptowalutowa „rewolucja finansowa" jest w dużej mierze czymś więcej niż marketingowym mirażem, to historia zondacrypto powinna tę wiarę skutecznie wytrącić z rąk.

Nie dlatego, że wydarzyło się coś absolutnie wyjątkowego. Przeciwnie – dlatego, że wszystko przebiega tu według schematu, który znamy aż za dobrze: obietnica nowego świata, budowanie zaufania, a potem moment, w którym okazuje się, że „nowoczesność" oznacza przede wszystkim brak odpowiedzialności.

Lek na wszelkie zło

Kryptowaluty miały być odpowiedzią na patologie systemu finansowego. Miały zdecentralizować władzę nad pieniądzem, uniezależnić użytkownika od instytucji, oddać kontrolę w ręce jednostki. Tymczasem stworzyły równoległy system, który w praktyce działa jak jego najgorsza karykatura: prywatne platformy zarządzają pieniędzmi klientów bez realnego nadzoru, bez wymogów kapitałowych i bez systemowych gwarancji. Giełdy takie jak zondacrypto funkcjonują jak banki inwestycyjne, tyle że pozbawione całej infrastruktury bezpieczeństwa, którą tradycyjne finanse budowały przez dekady – często na gruzach kolejnych kryzysów.

To, co w tej historii szczególnie uderza, to rozdźwięk między językiem a rzeczywistością. Przez lata sektor kryptowalut komunikował się z użytkownikami tak, jakby oferował usługę porównywalną z bankowością. Tymczasem środki klientów nie są objęte żadnym odpowiednikiem systemu gwarancyjnego, jak choćby Bankowy Fundusz Gwarancyjny. W razie problemów nie ma instytucji, która stanie za pieniędzmi użytkowników. Nie ma „ostatniej instancji". Jest wyłącznie rynek - i ryzyko.

W tym miejscu pojawia się argument, który branża powtarza jak mantrę: każdy inwestuje na własną odpowiedzialność. Tyle że ta odpowiedzialność jest w dużej mierze fikcją. Rynek kryptowalut opiera się na ogromnej asymetrii informacji. Przeciętny użytkownik nie ma ani wiedzy, ani narzędzi, by ocenić realne ryzyko operacyjne platformy. Nie wie, jak zarządzane są środki, jakie są zabezpieczenia, gdzie faktycznie znajdują się aktywa. Jest zdany na komunikaty firmy i własną wiarę w jej wiarygodność.

Local first

W przypadku zondacrypto ta wiara była dodatkowo wzmacniana przez narrację o „polskiej giełdzie", lokalnym graczu, który rzekomo działa bliżej standardów tradycyjnych finansów. Problem w tym, że rzeczywistość prawna i właścicielska tej platformy jest znacznie bardziej złożona – i znacznie mniej komfortowa z punktu widzenia użytkownika. Giełda ma formalną siedzibę w Estonii, a jej struktura właścicielska prowadzi do podmiotów zarejestrowanych w Szwajcarii. W praktyce oznacza to, że użytkownik z Polski operuje w systemie, który w dużej mierze znajduje się poza bezpośrednim zasięgiem polskiego nadzoru i jurysdykcji. To nie jest detal techniczny. To fundament całego modelu – modelu, który pozwala korzystać z zaufania lokalnych klientów, jednocześnie minimalizując lokalną odpowiedzialność.

FOT. MICHAŁ PIEKOŚ

W przypadku zondacrypto wiarygodność była wzmacniana przez narrację o „polskiej giełdzie", lokalnym graczu, który rzekomo działa bliżej standardów tradycyjnych finansów

Na tym tle jeszcze bardziej niepokojąco brzmi wątek, który rzuca cień na całą historię tej firmy. Założyciel giełdy, Sylwester Suszek, zaginął w 2022 roku. Według nieoficjalnych ustaleń śledczych mógł zostać uprowadzony. Do dziś nie wiadomo, gdzie przebywa i czy w ogóle żyje.

Wierzchołek góry...

Oczywiście, ktoś powie, że to odosobniony przypadek, że nie należy go łączyć z bieżącą działalnością platformy. Być może. Ale trudno ignorować fakt, że mówimy o branży, w której przejrzystość jest raczej wyjątkiem niż regułą, a struktury własnościowe i jurysdykcyjne często są projektowane w taki sposób, by utrudnić egzekwowanie odpowiedzialności. W takim kontekście każda „mroczna historia" przestaje być ciekawostką, a zaczyna być symptomem głębszego problemu.

Nie jest to zresztą pierwszy raz, gdy rynek kryptowalut pokazuje swoją ciemniejszą stronę. Upadki takich gigantów, jak FTX czy Mt. Gox, pokazały, jak kruche są fundamenty tego systemu. Każdy z tych przypadków miał być wyjątkiem. Każdy był tłumaczony jako „wypadek przy pracy". A jednak scenariusz za każdym razem wyglądał podobnie: dynamiczny rozwój, budowa zaufania, a następnie załamanie, które uderzało przede wszystkim w użytkowników.

Dopiero dziś, wraz z wprowadzaniem unijnych regulacji takich jak MiCA, pojawia się próba uporządkowania tego rynku. Ale to działanie spóźnione. Sektor zdążył urosnąć w warunkach, które trudno nazwać inaczej niż regulacyjną próżnią. Państwo przez lata tolerowało sytuację, w której prywatne platformy operowały pieniędzmi obywateli bez realnych zabezpieczeń. Dziś próbuje nadrobić zaległości - pytanie tylko, ilu użytkowników zapłaci jeszcze za tę zwłokę.

Historia zondacrypto nie jest więc historią jednej firmy. Zobaczymy, czy upadnie, czy też przetrwa, bo mamy do czynienia z klasycznym mechanizmem „bank run", i wszystko wskazuje na to, że zarząd spółki nie tylko go nie zatrzymuje, ale wręcz pozwala mu się rozkręcić. W finansach panika jest samospełniającą się przepowiednią: nie trzeba faktycznej niewypłacalności, wystarczy brak wiarygodnych dowodów, że środki istnieją. Każdy kolejny klient, który widzi opóźnienia wypłat i brak transparentności, działa racjonalnie, próbując odzyskać pieniądze jak najszybciej , i tym samym dokłada cegłę do „runu", którego prawie żadna instytucja nie jest w stanie wytrzymać operacyjnie.

Prezes vs prezes

To właśnie prezes Przemysław Krall ma największy interes w natychmiastowym, twardym udowodnieniu wypłacalności - publikacji proof of reserves, adresów portfeli, zaprezentowania audytów. Tymczasem jego deklaracja, że „nie będzie się bawił w udowadnianie czegokolwiek", działa jak benzyna dolana do ognia. Co więcej, tworzy wygodną narrację na przyszłość: jeśli firma nie przetrwa, zawsze będzie można powiedzieć, że to nie brak środków ją pogrążył, tylko „nagonka medialna" i irracjonalna panika klientów. Problem polega na tym, że w instytucjach finansowych brak dowodów jest dowodem samym w sobie - i to takim, który potrafi zatopić nawet tych, którzy jeszcze chwilę wcześniej mogli się utrzymać na powierzchni.

W finansach nie ma próżni: jest albo transparentność, albo panika. Jeśli spółka nie potrafi udowodnić, że pieniądze są na miejscu, rynek sam wyda wyrok. I zrobi to szybciej niż zdążą powstać kolejne tweety. Bo na końcu podobnych historii zawsze jest ten sam rachunek: ktoś zarobił na obietnicach, a ktoś inny zapłaci za ich brak pokrycia. ©℗

OFE nie zostały docenione. Pomnażały oszczędności w rekordowym tempie

Marek Knitter
marek.knitter@polskapress.pl

W ciągu ostatnich 12 lat Otwarte Fundusze Emerytalne (OFE) pomnażały kapitał przyszłych emerytów ze średnioroczną stopą zwrotu (IRR) na poziomie 13 procent.

Według najnowszego raportu Analiz Online ten rezultat przewyższył nie tylko wskaźniki waloryzacji kont i subkont w ZUS, ale również wyniki wybranych form funduszy i indeksów rynkowych. Około 2 mld zł leży na tzw. martwych kontach.

Analiza objęła okres od lutego 2014 r. (momentu zmiany profilu inwestycyjnego OFE na akcyjny) do stycznia 2026 r. Ze względu na systematyczny charakter składek uiszczanych do OFE do oceny ich efektywności wykorzystano metodę wewnętrznej stopy zwrotu (IRR). Uwzględnia ona realny przepływ kapitału w czasie (także wszystkie opłaty za zarządzenie), co oddaje faktyczną praktykę inwestycyjną członków funduszy.

Dane potwierdzają, że po 12 latach od reformy OFE pozostają najskuteczniejszym długoterminowym wehikułem oszczędnościowym w badanej grupie. Co istotne dla wyników, fundusze te są obecnie jedną z najtańszych form zbiorowego inwestowania na rynku akcji.

Warto przy okazji wspomnieć, że według danych Komisji Nadzoru Finansowego na koniec stycznia br. wartość aktywów OFE przekraczała 310 mld złotych (dla porównania, wartość aktywów netto PPK obniżyła się w marcu i wynosi 46,9 mld zł).

- O sukcesie funduszy emerytalnych zadecydowały wysoka alokacja w akcje notowane na GPW oraz niskie koszty zarządzania. Sukcesem wartym podkreślenia jest to, że OFE udało się pokonać indeks WIG - tłumaczy Michał Duniec, prezes zarządu Analiz Online.

Badanie wykazało, że zysk wypracowany przez OFE z zainwestowanych 24 385 zł wyniósł 25 001 zł. Dla porównania, w tym samym czasie inne formy oszczędzania odnotowały niższe wyniki: fundusze akcji polskich wypracowały 18 199 zł, fundusze akcji polskich MiŚ 22 306 zł, a fundusze akcji globalnych 13 521 zł. Odpowiednie wartości dla wskaźników giełdowych, inflacji, depozytów, konta i subkonta ZUS także okazały się niższe.

- Skuteczne budowanie odpowiedniego majątku na jesień życia składa się z kilku kluczowych elementów. Długość inwestycji, regularność wpłat oraz osiągane stopy zwrotu to czynniki, które silnie na siebie oddziałują. Warto łącznie uwzględnić je w swoich decyzjach i działaniach emerytalnych, aby nie pominąć najbardziej efektywnych rozwiązań. OFE, jako jeden z filarów zabezpieczenia emerytalnego, łączą wszystkie wspomniane walory. Beneficjentami oferowanych przez nie korzyści są członkowie funduszy - szczególnie ci, którzy nadal odprowadzają do nich część swojej składki emerytalnej - wyjaśnia Małgorzata Rusewicz, prezes Izby Gospodarczej Towarzystw Emerytalnych (IGTE).

Raport zawiera również prognozę dalszego przyrostu kapitału w perspektywie 5, 10 i 15 lat. Symulacja ta zakłada dalsze inwestowanie zgromadzonych środków przy utrzymaniu dotychczasowej wewnętrznej stopy zwrotu (IRR), jednak przy założeniu braku kolejnych wpłat.

Celem tych wyliczeń jest zilustrowanie, jak istotną rolę w budowaniu oszczędności emerytalnych odgrywa horyzont czasowy oraz skuteczność inwestycyjna danej formy oszczędzania. Im dłużej oszczędzamy, tym wyraźniejsze stają się różnice w końcowej wartości kapitału między poszczególnymi rozwiązaniami. Analiza dowodzi, że w długim okresie nawet niewielkie różnice w rocznych stopach zwrotu generują znaczące, niekiedy kilkukrotne dysproporcje w ostatecznej kwocie zgromadzonych środków. Najefektywniejsze rozwiązanie pozwoliłoby zgromadzić 308 739 zł, a najmniej efektywne 42 461 zł.

- Warto jednak pamiętać, że rynki mają swoje cykle oraz dynamikę. Choć na 2026 rok możemy patrzeć z ostrożną nadzieją, to jednak nie powinniśmy oczekiwać uzyskania podobnie wysokich rezultatów - uważa Andrzej Sołdek, przewodniczący Komisji Rewizyjnej IGTE, prezes zarządu PZU PTE.

- Udział OFE w krajowych akcjach pozostających w wolnym obrocie na GPW mają charakter długoterminowy, stabilizujący rynek kapitałowy w Polsce. Ich udział wynosił ponad 42 procent, a ponad 46 procent stanowili inwesorzy z zagranicy - dodaje Małgorzata Rusewicz.

Akcje spółek notowanych na giełdzie w posiadaniu OFE, według stanu na 30 stycznia 2026 roku, miały wartość 283,1 mld zł. Akcje stanowią 91,54 proc. portfeli OFE. 5,08 proc. w portfelach OFE to obligacje (15,7 mld zł), 1,87 proc. depozyty bankowe, a inne lokaty stanowią 1,52 proc. portfeli.

Udział OFE w krajowych akcjach pozostających w wolnym obrocie na GPW wynosi 42,42 proc.

W podziale na makrosektory wg klasyfikacji GPW najwięcej środków OFE jest zaangażowanych w finansach (45,69 proc.). Inne sektory z największym zaangażowaniem funduszy emerytalnych to: paliwa i energia (13,79 proc. aktywów), handel i usługi (10,22 proc.), dobra konsumpcyjne (9,65 proc.), surowce (8,5 proc.) oraz technologie (6,78 proc.). ©℗

eprasa.pl 28e161a633

FIRMA ZMIANY ZABOLĄ WIELU PRZEDSIĘBIORCÓW

Nowa era na rynku pracy

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Inspektorzy pracy otrzymali do ręki potężną broń. Będą mogli przekształcać umowy cywilnoprane w te o pracę. Prezydent podpisał ustawę o reformie PIP.

Zmiany oznaczają nową erę na rynku pracy. Mogą ukrócić patologie w zatrudnieniu i skończyć z fikcyjnymi umowami, ale - według pracodawców - mogą też spowodować turbulencje w branżach, które korzystają ze zleceń czy B2B.

FOT. ANDRZEJ BANAS/POLSKA PRESSE

Uprawnienia inspekcji pracy będą szersze niż dotychczas

Reforma inspekcji pracy ma ukrócić patologie na rynku pracy i pomóc tym pracownikom, którzy wbrew prawu pracują na gorszych warunkach

Prezydent podpisał ustawę, która wprowadza reformę Państwowej Inspekcji Pracy. Przepisy dają inspektorom pracy uprawnienia, których wcześniej nie mieli. Będą oni mogli zmieniać umowy cywilnoprawne, w tym B2B i zlecenia, na umowy o pracę w drodze decyzji administracyjnej, i to niezależnie od woli stron. Oczywiście będzie to możliwe tylko w sytuacji, gdy praca jest wykonywana jak na etacie, a pracownik ma inną umowę. Nowe zasady mogą więc ukrócić patologie na rynku pracy i pomóc tym pracownikom, którzy wbrew prawu pracują na gorszych warunkach.

- To dobra wiadomość dla milionów polskich pracowników, dla tych, którzy czekają na to, aż państwo w końcu stanie po ich stronie. Na to, aż państwo uchroni ich przed krzywdą, jaką jest wypychanie ich na śmieciowe zatrudnienie, na samozatrudnienie, na fikcyjne samozatrudnienie. To dobry sygnał, że państwo staje po stronie pracownika - komentowała Agnieszka Dziemianowicz-Bąk, szefowa resortu pracy, który przygotował nowe przepisy.

Najpierw polecenie, potem decyzja, a na końcu możliwość odwołania się do sądu

Jak zmiana umowy będzie wyglądała w praktyce? Najpierw inspektor wyda firmie polecenie usunięcia naruszenia (czyli zatrudnienie pracownika). Jeśli przedsiębiorca nie wykona polecenia, inspektor PIP będzie mógł złożyć wniosek do okręgowego inspektora pracy o wydanie decyzji przekształcającej nieprawidłowo zawartą umowę w umowę o pracę. Zarówno pracodawca, jak i pracownik będą mogli odwołać się od tej decyzji do sądu pracy, co wstrzyma jej wykonanie do momentu wydania orzeczenia sądowego. Jednocześnie na czas trwania postępowania sądowego przewidziano możliwość udzielenia „zabezpieczenia roszczenia". To znaczy, że w tym okresie umowa między stronami może zostać zmieniona, wypowiedziana lub rozwiązana już wyłącznie na zasadach prawa pracy. Jeśli firma będzie chciała rozstać się z pracownikiem, wobec którego toczy się tego typu postępowanie, to będzie musiała wypowiedzieć mu kontrakt tak jak na umowie o pracę.

Prace nad tymi przepisami były bardzo burzliwe. Projekt wzbudzał wiele kontrowersji i był wielokrotnie uzupełniany i zmieniany.

- Nie przypominam sobie aż tak trudnego procedowania, gdzie dochodziłoby do tylu sporów między związkami zawodowymi a pracodawcami. Nawet wewnątrz związków zawodowych były przecież różne zdania. To wielki sukces resortu, ministry pracy Agnieszki Dziemianowicz-Bąk, OPZZ, ale przede wszystkim polskich pracowników. Było wiele obaw co do tego, jaką decyzję podejmie prezydent, natomiast ustawę podpisał i wypada także za to prezydentowi podziękować - mówił Piotr Ostrowski, szef OPZZ.

Jeśli przedsiębiorcy i pracownicy zaczną się masowo odwoływać od decyzji PIP, sądy mogą nie dać rady

Radości szefa OPZZ nie podzielają pracodawcy. Ich główny zarzut dotyczy tego, że to urzędnik państwowy, a nie sąd, będzie decydował o tym, jaki stosunek prawny będzie łączył pracodawcę i pracownika. Strona biznesowa uważa, że - teoretycznie - przepisy uderzają w wolność prowadzenia działalności, a wobec tego są niekonstytucyjne (taki zarzut podnosiły m.in. Konfederacja Lewiatan, BCC). A dodajmy, że decyzja urzędu nie będzie uzależniona od woli pracownika i pracodawcy.

- W systemie prawa nie jest nam znany żaden przypadek, w którym do zawarcia umowy dochodziłoby na zasadzie działania organu administracji publicznej z urzędu, gdzie organ składałby oświadczenia woli w imieniu stron, a strony milczałyby i nie upoważniały go do tego działania - twierdzi Adam Malinowski, dyrektor generalny Think Tank The Company.

Przedsiębiorców nie uspokoiło to, że do ustawy ostatecznie wprowadzono ścieżkę odwoławczą do sądu pracy. Ich zdaniem droga odwoławcza i tak będzie mało skuteczna ze względu na „zabezpieczenie roszczenia". Poza tym mnożą się pytania o wydolność sądów pracy w razie dużej liczby odwołań. Przecież już dziś postępowania w tych oddziałach trwają latami. Tymczasem sąd pracy, według nowych przepisów, będzie musiał wydać orzeczenie w ciągu 30 dni. Resort pracy jednak uspokajał i wyjaśniał, że możliwe będzie zastosowanie szybkiej ścieżki w tego typu sprawach. Z kolei minister sprawiedliwości zapowiadał wzmocnienie kadrowe i organizacyjne sądów pracy.

- Trudno tu mówić o systemowej reformie sądownictwa pracy. Bardziej adekwatnym określeniem jest reorganizacja. Jeśli system nie zostanie odpowiednio wzmocniony kadrowo i organizacyjnie, istnieje realne ryzyko dalszego wydłużenia postępowań. A to oznacza, że skuteczność całej reformy może w dużej mierze zależeć nie od samej PIP, lecz od sprawności działania sądów pracy - mówi Angelika Czarnecka, radca prawny, która zajmuje się praktyką prawa pracy w kancelarii J. Dauman Legal.

Przedsiębiorcy przypominają, że decyzja PIP wywoła skutki prawne na gruncie prawa pracy, prawa podatkowego, ubezpieczeń społecznych oraz ubezpieczenia zdrowotnego. Jej wykonalność nastąpi z dniem upływu terminu do wniesienia odwołania albo z dniem uprawomocnienia się orzeczenia sądu.

- Forma decyzji administracyjnej oznacza możliwość nadania jej rygoru natychmiastowej wykonalności na zasadach ogólnych i tym samym powstanie po stronie przedsiębiorców obowiązków, w tym podatkowych i składkowych, jeszcze przed prawomocnym rozstrzygnięciem sprawy. W konsekwencji istnieje istotne ryzyko nagłych i trudnych do odwrócenia skutków finansowych, nawet w sytuacji późniejszego uchylenia decyzji - mówił nam Piotr Rogowiecki, dyrektor Departamentu Analiz i Legislacji Pracodawców RP, sekretarz prezydium Rady Dialogu Społecznego.

Nowe przepisy mogą wywołać turbulencje w niektórych branżach – np. w medycznej, gdzie wiele osób pracuje na B2B

Nowe przepisy na pewno oznaczają duże zmiany w sektorach, które opierają się na umowach cywilnoprawnych. Pracodawcy i zleceniodawcy będą musieli z większą uwagą konstruować kontrakty i warunki współpracy. Pojawiają się tu pytania głównie o branżę medyczną. Szpitale już dziś borykają się z niedoborem kadr, a wielu lekarzy i wiele pielęgniarek pracuje przecież na kontraktach. Nowe przepisy mogą wiązać się z masowym przekształcaniem ich B2B na umowy o pracę. A to może wiązać się z nowymi warunkami zatrudnienia (np. mniejszą liczbą godzin pracy) i - co za tym idzie - wyższymi kosztami dla szpitali.

- Ryzyko nie będzie już wynikać wyłącznie z wadliwej konstrukcji umowy, ale także z rozbieżności między dokumentami a rzeczywistością. Jeśli firma zawiera kontrakt B2B, a następnie zarządza współpracą tak jak w klasycznym stosunku pracy, musi liczyć się z dużo większym prawdopodobieństwem zakwestionowania takiego modelu - mówi Łukasz Koszczoł, prezes Job Impulse.

Ustawa, o czym też nie można zapominać, była jednym z wymogów otrzymania środków z KPO (to jeden z tzw. kamieni milowych). Prezydent podpisał ustawę, ale jednocześnie skierował ją do Trybunału Konstytucyjnego w ramach tzw. kontroli następczej. Jak wyjaśniał, nadal ma poważne wątpliwości co do części przepisów reformy, zwłaszcza tych, które przyznają bardzo szerokie uprawnienia PIP wobec przedsiębiorców. Skierowanie przepisów do TK, w ramach tej procedury, nie hamuje ich wdrożenia.

Większość przepisów reformy o PIP wejdzie w życie 3 miesiące po ogłoszeniu w Dzienniku Ustaw. Natomiast niektóre przepisy dotyczące organizacji pracy PIP zaczną obowiązywać od razu po publikacji, aby przygotować PIP do nowych uprawnień.

Przedsiębiorcy nie powinni rezygnować z elastycznych form współpracy, ale powinni przyjrzeć się umowom i je uporządkować

Przedsiębiorcy muszą teraz przeanalizować umowy cywilnoprawne, jeśli takie podpisali, a także sposób wykonywania współpracy oraz wykluczyć cechy etatu. Warto też przygotować działy kadrowo-płacowe na zwiększoną liczbę procesów związanych z formalizacją zatrudnienia.

- W praktyce warto zacząć od przeglądu wszystkich modeli współpracy, w których występują elementy podporządkowania organizacyjnego, stałe godziny, odgórnie narzucane miejsce wykonywania zadań albo ograniczona samodzielność wykonawcy. Szczególnej uwagi wymagają przypadki dotyczące osób objętych ochroną. Celem nie powinno być rezygnowanie z elastycznych form współpracy, lecz ich uporządkowanie w taki sposób, aby odpowiadały rzeczywistemu charakterowi relacji i eliminowały niejasności - zaznacza Łukasz Koszczoł, prezes Job Impulse.

Dodajmy, że nowelizacja przewiduje również „abolicję" dla firm. Unikną one kary grzywny (do 60 tys. zł), jeśli w ciągu roku doprowadzą stan faktyczny do zgodności z prawem, tj. zawrą umowy o pracę, jeśli są do tego przesłanki. Ustawa wprowadza też mechanizm interpretacji indywidualnych. Na wniosek zainteresowanego główny inspektor pracy będzie wydawał ocenę, czy przedstawiony stosunek prawny ma charakter stosunku pracy. Interpretacja nie będzie wiążąca dla przedsiębiorcy, ale zastosowanie się do niej ma zapewniać ochronę przed sankcjami administracyjnymi, finansowymi i karnymi.

©℗

eprasa.pl 28e161a633

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Przez internet: ogloszenia.bialystok@polskapress.pl

Biuro Ogłoszeń
Białystok, ul. św. Mikołaja 1
Tel. 85 748 96 02
e-mail: ogloszenia.bialystok@polskapress.pl

Biuro Reklamy Białystok
Białystok, ul. św. Mikołaja 1
reklama.bialystok@polskapress.pl

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI
- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię
- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrednictwo
- inne
- bank stancji

HANDLOWE
- AGD
- RTV
- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe
- tekstylia, odzież
- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA
- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria
- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES
- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA
- szkoły
- kursy/szkolenia
- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA
- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE
- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia
- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI
- agd rtv foto
- budowlano-remontowe
- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA
- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA
- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE
RÓŻNE
KOMUNIKATY
ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA
GASTRONOMIA
- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE
- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- płody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE
USŁUGI KAMIENIARSKIE
USŁUGI POGRZEBOWE

REKLAMA 0011508230

OGŁOSZENIE BURMISTRZA MIASTA ZAMBRÓW

O PRZEPROWADZENIU KONSULTACJI SPOŁECZNYCH

Na podstawie art. 8h, i, j, art. 17 pkt 8 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (tekst jednolity Dz.U. z 2024 r., poz. 1130 z późn. zm.), art. 39 ust. 1 i art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.) oraz uchwały Nr 319/LIII/2024 Rady Miasta Zambrów z dnia 23 stycznia 2024 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia planu ogólnego miasta Zambrów **zaprasza na konsultacje społeczne** w sprawie projektu planu ogólnego miasta Zambrów wraz z prognozą oddziaływań na środowisko.

Konsultacje prowadzone będą w następujących formach:

1) Zbieranie uwag w terminie **od 15 kwietnia 2026 r. do 14 maja 2026 r.** Uwagi do konsultowanego projektu można wnosić w formie papierowej w Urzędzie Miasta Zambrów, ul. Fabryczna 3, 18-300 Zambrów, pok. nr 225. lub elektronicznie za pomocą poczty elektronicznej na adres: um@zambrow.pl lub platformy ePUAP na adres skrytki: 7380qgmefv/SkrytkaESP. Przedmiotowe uwagi należy składać wyłącznie za pomocą „formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego", który dostępny jest:
   - w siedzibie Urzędu Miasta Zambrów, ul. Fabryczna 3, 18-300 Zambrów, pok. nr 209;
   - w Biuletynie Informacji Publicznej Miasta Zambrów pod adresem https://bip.zambrow.pl/artykul/pismo-dotyczace-aktu-planowania-przestrzennego;
   - na stronie Urzędu Miasta Zambrów https://zambrow.pl/, https://bip.zambrow.pl/artykul/pismo-dotyczace-aktu-planowania-przestrzennego;
2) Spotkanie otwarte poprzedzone prezentacją projektu planu, które odbędzie się w dniu **4 maja 2026 r.** o godzinie **17.00** w siedzibie Miejskiego Ośrodka Kultury w Zambrowie, ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 2a, 18-300 Zambrów, sala widowiskowo-kinowa - na parterze.
3) Dyżury projektanta, które odbędą się:
   - dyżur I w dniu **5 maja 2026 r.** w siedzibie Miejskiego Ośrodka Kultury w Zambrowie, ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 2a, 18-300 Zambrów, sala konferencyjna - na I piętrze w godzinach **15.30 – 17.30**;
   - dyżur II w dniu **6 maja 2026 r**. w siedzibie Miejskiego Ośrodka Kultury w Zambrowie, ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 2a, 18-300 Zambrów, Mała Galeria - na parterze, w godzinach **15.30- 17.30.**
4) Punkt konsultacyjny w siedzibie Urzędu Miasta Zambrów, pok. 209 w dni robocze w godz. 8.00 do 15.00.

Z projektem planu ogólnego można również zapoznać się na stronie internetowej https://bip.zambrow.pl/artykul/plan-ogolny.

Osoby ze szczególnymi potrzebami zainteresowane możliwością zapoznania się z przedmiotowym projektem mogą również uzyskać wgląd po uprzednim umówieniu wizyty pod nr tel. 86 224 46 03 lub pocztą elektroniczną pod adresem: um@zambrow.pl.

Informacja o przetwarzaniu danych osobowych

Administratorem danych osobowych przetwarzanych w związku z realizacją zadań w zakresie planowania przestrzennego jest Burmistrz Miasta Zambrów, ul. Fabryczna 3, 18-300 Zambrów (dane kontaktowe: tel. 86 224 46 00, fax 86 271 21 17, e-mail: um@zambrow.pl, burmistrz@zambrow.pl). Klauzula informacyjna dotycząca przetwarzania danych osobowych dostępna jest na formularzach pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego dostępnych w siedzibie Urzędu Miasta Zambrów, ul. Fabryczna 3, 18-300 Zambrów, pok. nr 208, w Biuletynie Informacji Publicznej i na stronie internetowej Urzędu Miasta Zambrów. Kontakt z inspektorem ochrony danych osobowych możliwy jest pod adresem e-mail: inspektorochronydanych@kowalczyk.pro

Zgodnie z art. 8a ust. 1 oraz art. 8h ust. 2 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, w związku z przetwarzaniem przez Burmistrz Miasta Zambrów danych osobowych, uzyskanych w toku prowadzenia postępowań dotyczących sporządzania aktów planistycznych, prawo, o którym mowa w art. 15 ust. 1 lit. g Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych) (Dz. Urz. UE L 119 z 4.05.2016, str. 1, ze zm.) przysługuje, jeżeli nie wpływa na ochronę praw i wolności osoby, od której dane te pozyskano.

Burmistrz Miasta Zambrów
Kazimierz Dąbrowski

AUTOPROMOCJA

Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń, bez wychodzenia z domu

Tutaj zlecisz ogłoszenie
ibo.polskapress.pl

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

PARTER 48m^2 Bielsk Podlaski ul. Jagiellońska, kuchnia, 3 oddzielne pokoje, łazienka z wanną, toaleta. 325000 zł. Tel.:+48 459 568 676

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

BIAŁYSTOK, Nowe Miasto, 2-pokojowe, 698-110-026

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

Kowalowce (14 km od B-stoku) mieszkaniowo usługowe, 105zł/m^2, 663-592-532

OGRODNICZKI łąka 5000m^2 (16x300m) 20 zł/m^2. 502-297-415

Praca

ZATRUDNIĘ

MURARZA i pomocnika murarza -zatrudnię, tel. 663-592-532

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

CIEKNĄCE rynny, malowanie dachów, kominy, naprawy, 797-513-715.

ELEWACJE wykona firma Termodomex tel. 663-592-532

INSTALACYJNE

HYDRAULIK -solidnie, tel. 668-18-36-66

PORZĄDKOWE

PRANIE tapicerki i dywanów. Czyszczenie u klienta. Tel. 518-786-343

Różne

ANTYKWARIAT naukowy. Skup księgozbiorów. 506-105-002

ZŁOM kupię, wywiozę. 508-127-829, 85/653-79-24

0011508748

Z głębokim żalem i smutkiem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci
naszej byłej pracownicy

Pani

Teresy Koszewnik

Najszczersze kondolencje

Rodzinie i Bliskim

składają

Zarząd i pracownicy
Spółdzielni Mieszkaniowej „Rodzina Kolejowa"
w Białymstoku

REKLAMA 0011508909

Wójt Gminy Szumowo

Na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399) podaję do publicznej wiadomości, że w siedzibie Urzędu Gminy Szumowo wywieszony został na tablicy ogłoszeń na okres 21 dni wykaz nieruchomości przeznaczonych do oddania w dzierżawę.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w siedzibie urzędu (pok. nr 3), tel. 86 476 80 11 wew. 28 oraz na stronie internetowej: www.szumowo.pl.

0011508900

„Ludzie, których kochamy, zostają na zawsze,
bo zostawili ślady w naszych sercach"

Drogiej Koleżance,
wspaniałej Pani Doktor

Marcie Minkiewicz

składamy wyrazy najgłębszego współczucia i żalu
z powodu śmierci

Mamy

W tych trudnych chwilach łączymy się w bólu.

Przekazujemy słowa wsparcia i otuchy.

Pracownicy
Kliniki Gastroenterologii i Chorób Wewnętrznych
Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Białymstoku

eprasa.pl 28e161a633

Nie potrzebuję feminatywów! Czuję się dostatecznie kobieco

Blanka Lipińska w podcaście „Z bliska” Fot. Sylwia Dąbrowa

Z ŻYCIA GWIAZD

Marcin Mroczek wyszedł na miasto
Kilka dni temu po raz pierwszy od rozwodu paparazzi uchwycili aktora w towarzystwie nowej partnerki. Aktor i tajemnicza brunetka zostali zauważeni podczas wspólnego wyjścia na miasto. Zakochani najpierw byli w restauracji, a później robili zakupy. Gdy zorientowali się, że są obserwowani przez paparazzi, nie próbowali się ukrywać.

Kinga Rusin lubi dobre marki
Stołeczni paparazzi wypatrzyli celebrytkę podczas wypadu do restauracji. Tego dnia Rusin postawiła na wzorzyste jeansy, do których dopasowała biały sweterek i skórzaną kurtkę. W dłoni miała torebkę Gucci wartą 7 tys. zł. Po skonsumowaniu posiłku pomaszerowała do swojego Porsche, który jest wart 300 tys. zł.

Justyna Steczkowska nie jest rasistką
Piosenkarka po dziesięciu latach wraca do projektu „Roma Symfonica” – widowiska, które łączy brzmienia symfoniczne z romską muzyką i dynamicznym tańcem. Krytycznie odniosła się do niego w „Wysokich Obcasach” dr Joanna Talewicz, prezeska fundacji W Stronę Dialogu, która powiedziała: To utrwalanie krzywdzących stereotypów. I to również rasizm. Steczkowska od razu zareagowała na ten zarzut.
– Nazywanie mnie rasistką jest głęboko niesprawiedliwe – powiedziała w „Vivie”.
(GZL) Fot. Paweł Balejko

W TELEWIZJI

Dorwać byłą
Polsat Film, 18:45
Były policjant, a teraz łowca nagród, otrzymuje zlecenie odnalezienia i doprowadzenia przed sąd swojej byłej żony. Nicole to dziennikarka, która weszła w konflikt z prawem. Pozornie proste zadanie komplikuje się, gdy wychodzi na jaw, że Nicole wpadła na trop afery korupcyjnej w policji. Byli małżonkowie muszą zjednoczyć siły.

Kochanica króla Jeanne du Barry
Ale Kino+ HD, 20:10
Historia Jeanne Vaubernier, metresy króla Ludwika XV, młodej i ambitnej kobiety z nizin społecznych, która śmiało używa inteligencji oraz urody, by wspinać się po szczeblach drabiny społecznej i trafić na dwór w Wersalu.

Zabójcza broń II
TVN 7, 21:00
Martin Riggs i Roger Murtaugh mają pilnować Leo Getza, świadka koronnego. Nieuczciwy księgowy prowadził interesy mafii narkotykowej, którą policjanci od dawna próbują rozpracować.

Znajdę cię
TVP 2, 23:25
Katolicka śpiewaczka operowa, Rachel Rubin, i żydowski wirtuoz skrzypiec, Robert Pułaski, marzą o wspólnym występie w słynnej sali koncertowej Carnegie Hall w Nowym Jorku. Ich plany niszczy inwazja Niemiec na Polskę.

KRZYŻÓWKA NR 56

Poziomo:
1) radiowy lub telewizyjny,
6) polski generał, uczestnik Wiosny Ludów,
10) samica jelenia lub daniela,
11) środek łagodzący podrażnienia, krem,
12) trójkątny żagiel na jachcie,
13) Buster Keaton lub Charlie Chaplin,
14) owoc gruszki smaczliwki,
17) kwiat z żołnierskiej piosenki,
20) moździerz do rozbijania ziarna na kaszę,
23) kurier na szachownicy,
25) narząd słuchu i równowagi,
27) niedochowanie wierności,
28) Polskie Stronnictwo Ludowe,
30) czterej pancerni i pies w „Rudym”,
32) filmowa rola Michaela Keatona,
33) zbyt często mylą,
35) drzewo liściaste, … brekinia,
36) chroniona roślina górska, kupalnik,
37) siarkowy w laboratorium
38) pułapka zastawiona na nieprzyjaciela,
39) kraj nad Zatoką Perską.

Pionowo:
1) nagły, rzęsisty deszcz,
2) cenny kamień w pierścionku,
3) prawnik zatrudniony w firmie,
4) ma jeszcze mleko pod nosem,
5) myszka na skórze, piętno,
6) choroba oczu, glaukoma,
7) płonie w czasie Igrzysk Olimpijskich,
8) cząstka utworu muzycznego,
9) składniki kompozycji zapachowych,
15) instrument podobny do skrzypiec,
16) „… jednej nocy”, przebój Alibabek,
18) aromatyczna przyprawa kuchenna,
19) … Starr, perkusista The Beatles,
21) przodek bydła domowego,
22) zasadnicza część rośliny,
24) roślina ozdobna i lecznicza,
26) podwórkowa gra dziecięca,
28) młotek z dużym drewnianym obuchem,
29) naczynie laboratoryjne do destylacji cieczy,
30) poranna w wojsku,
31) kwadratowe kluski z kapustą,
34) … Elżbieta, królowa czeska i polska.

ROZWIĄZANIE NR 55

I	Z	B	A	■	A	■	S	■	P	O	D	A	Ż	■	B	■	A
■	I	■	T	Ę	Ż	Y	Z	N	A	■	E	■	Y	A	R	I	S
S	A	K	E	■	U	■	Y	■	K	O	M	A	T	■	O	■	E
■	R	■	S	Z	R	A	N	K	I	■	O	■	O	■	N	■	K
C	N	O	T	A	■	■	E	■	S	A	N	D	■	T	O	F	U
■	K	■	■	K	A	M	L	O	T	■	T	■	O	■	W	■	R
K	O	R	F	U	■	U	■	■	A	■	A	■	P	L	I	S	A
R	■	Y	■	P	I	Ł	K	A	N	O	Ż	N	A	■	C	■	N
Z	E	B	R	Y	■							■	S	Z	E	P	T
Y	■	A	■	■	S							■	K	■	■	A	■
Ż	A	K	I	E	T							Ł	A	Z	E	G	A
■	L	■	R	■	R							A	■	A	■	Ó	■
K	A	M	B	U	Z							T	A	L	E	R	Z
■	S	■	I	■	E							K	■	E	■	E	■
C	Z	A	S	■	P	A	M	I	Ą	T	K	A	■	W	Y	K	A

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Poczujesz przypływ energii. Horoskop dzienny radzi wykorzystać ją na ważne zadania i rozmowy z bliskimi. To się wszystkim opłaci.
Ryby (19.02 - 20.03)
Spokojna aura sprzyja refleksji i planowaniu przyszłości. Horoskop na dziś radzi skupić się na relacjach i drobnych przyjemnościach...
Baran (21.03 - 19.04)
Czeka Cię dzień pełen rozmów i nowych pomysłów. Horoskop dzienny na wtorek radzi nie bać się podejmować ważnych decyzji.
Byk (20.04 - 20.05)
Emocje będą silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny to wskazówka, by znaleźć dzisiaj chwilę na odpoczynek i rozmowę z kimś zaufanym.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja pewność siebie przyciągnie uwagę innych. Horoskop na dziś radzi wykorzystać to w pracy, relacjach i działać odważnie.
Rak (22.06 - 22.07)
Dzień sprzyja porządkom i analizie spraw, które odkładasz. Horoskop dzienny na wtorek to wskazówka, by skupić się na detalach.
Lew (23.07 - 22.08)
Harmonia i równowaga będą kluczem do sukcesu. Horoskop dzienny radzi unikać konfliktów i postawić na dyplomację w relacjach.
Panna (23.08 - 22.09)
Intensywne emocje mogą wpłynąć na decyzje. Horoskop na dziś sugeruje zachować rozwagę i słuchać intuicji w ważnych sprawach.
Waga (23.09 - 22.10)
Przygoda czeka tuż za rogiem. Horoskop dzienny na wtorek radzi otworzyć się na nowe doświadczenia i nie bać się ryzyka w działaniu.
Skorpion (23.10 - 21.11)
Skup się na obowiązkach i konsekwencji. Horoskop dzienny zapowiada, że Twoja wytrwałość przyniesie efekty szybciej niż myślisz.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Kreatywność będzie Twoją siłą. Horoskop na dziś to wskazówka, by wykorzystać ją w pracy i relacjach oraz dzielić się swoimi pomysłami.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Intuicja poprowadzi Cię właściwą drogą. Horoskop dzienny na środę radzi zaufać sobie oraz znaleźć czas na odpoczynek.

www.**poranny.pl**
www.**wspolczesna.pl**

Redaktor naczelny **Tomasz Dworzańczyk,**
Z-ca redaktora naczelnego **Dorota Naumczyk-Kruszewska,**
Prezes Makroregionu **Aureliusz Mikos,**
Dyrektor biura reklamy oddziału **Elżbieta Dźwigaj,**
Dyrektor marketingu oddziału **Ewa Szmarowska**

Redakcja ul. Św. Mikołaja 1, 15-419 Białystok,
tel. 85 74 89 610,
redakcja@poranny.pl, redakcja@wspolczesna.pl,
Druk Drukarnia w Ignatkach, ul. Przemysłowa 26, 16-001, Ignatki

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.poranny.pl/tresci lub www.wspolczesna.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 28e161a633

Barcelona i Liverpool skruszą madrycko-paryski mur?

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **FC Barcelona i Liverpool muszą odrobić dwubramkowe straty z pierwszych meczów ćwierćfinałowych w Lidze Mistrzów przeciwko Atletico Madryt oraz PSG. Uda się?**

Przed tygodniem FC Barcelona po raz kolejny dała się zaskoczyć w starciu z ligowym rywalem z Madrytu na europejskiej scenie, Atletico, zatem drużynie, która niedawno odebrała jej szansę na finał Pucharu Króla, eliminując w półfinale. Tym razem na Camp Nou w meczu Ligi Mistrzów sprawy skomplikowały się równie szybko. Już pod koniec pierwszej połowy czerwoną kartkę obejrzał Pau Cubarsí po faulu na wychodzącym na czystą pozycję Giuliano Simeone. Chwilę później kapitalnym uderzeniem z rzutu wolnego popisał się Julián Álvarez, a po przerwie zespół trenera Hansiego Flicka dobił Alexander Sørloth, ustalając wynik pierwszego ćwierćfinałowego starcia.

FOT. ADAM JANKOWSKI

Robert Lewandowski ma wrócić po jednym meczu przerwy w lidze do wyjściowego składu FC Barcelony

Odrobić straty

Robert Lewandowski rozpoczął mecz w podstawowym składzie, jednak po bezbarwnej pierwszej połowie został zmieniony - na drugą część spotkania już nie wyszedł, a jego miejsce zajął Fermín López. Decyzja szkoleniowca była podyktowana chęcią wzmocnienia środka pola podczas gry w osłanieniu, choć i to nie przyniosło oczekiwanego efektu.

Jak będzie w rewanżu? Diego Simeone najpewniej postawi - zgodnie ze swoim zwyczajem - na szczelne zabezpieczenie defensywy. Katalończycy muszą natomiast odrabiać straty, jeśli marzą o awansie do półfinału Champions League. Hiszpańskie media są zgodne w jednej kwestii: polski napastnik Robert Lewandowski ma wrócić po jednym meczu przerwy w lidze do wyjściowego składu.

Polak odpoczywał bowiem w prestiżowej, derbowej rywalizacji z Espanyolem Barcelona (4:1), który w całości przesiedział na ławce rezerwowych, a teraz ma być szykowany przez trenera od pierwszej minuty na kluczowy rewanż na Wanda Metropolitano.

Sędzia meczu Atletico – Barcelona

Na sędziego rewanżowego meczu Atletico Madryt - FC Barcelona UEFA wyznaczyła Francuza Clémenta Turpina, z którym - delikatnie mówiąc - kataloński klub nie ma najlepszych wspomnień. To właśnie ten arbiter prowadził spotkania, po których Duma Katalonii żegnała się z europejskimi rozgrywkami. Najbardziej bolesna okazała się porażka z AS Roma w sezonie 2017/2018, która przypieczętowała odpadnięcie Barlecony z Ligi Mistrzów.

Kibice Barcelony pamiętają także inne spotkanie z udziałem Turpina - przegrany mecz z Manchester United na Old Trafford (1:2) w Lidze Europy, gdy na trenerskiej ławce zasiadał Xavi Hernandez.

Faworyt rewanżu Atletico – Barcelona

Eksperci i bukmacherzy większe szanse na zwycięstwo w rewanżu dają Barcelonie. Kurs na zwycięstwo Katalończyków jest niemal trzykrotnie niższy niż na ich rywali, co jasno pokazuje, komu przypisuje się rolę faworyta. Trzeba jednak pamiętać, że aby awansować do półfinału, muszą wygrać co najmniej trzema bramkami - przy założeniu oczywiście, że nie stracą żadnej po drodze.

Drugi ćwierćfinał Ligi Mistrzów: PSG dokończy robotę?

Drugim arcyciekawie zapowiadającym się ćwierćfinałem będzie rywalizacja Paris Saint-Germain z Liverpoolem na Anfield. Obrońcy tytułu sprzed roku będą chcieli dokończyć robotę zaczętą w Parku Książąt przed tygodniem i wyeliminować zmagających się ze swoimi problemami na krajowym podwórku The Reds. Podopieczni Luisa Enrique do rewanżu przystępują z dwubramkową zaliczką po golach Désiré Doué oraz Kwichy Kwaracchelii.

Transmisja i stream z ćwierćfinałów Ligi Mistrzów

Początek obu spotkań we wtorek, 14 kwietnia, o godz. 21.00. Wtorkowe mecze 1/4 finału Ligi Mistrzów będą dostępne wyłącznie za opłatą w zakodowanej telewizji. Spotkanie Atletico Madryt - FC Barcelona obejrzymy na kanale Canal+ Extra 1, natomiast równolegle rozgrywane starcie Liverpool FC - Paris Saint-Germain będzie transmitowane na Canal+ Extra 2. W internecie mecze dostępne będą za opłatą w serwisie Canal+ Online.

©℗

Dwie najlepsze Polki nie spotkają się w Stuttgarcie. Teraz leczenie, potem granie

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

TENIS. **Nie dojdzie do tak oczekiwanego meczu dwóch najlepszych polskich tenisistek w Stuttgarcie. Z turnieju WTA 500 „Porsche Tennis Grand Prix" wycofała się bowiem Magdalena Fręch.**

Z absencji Polki, która narzeka na uraz lewego uda, skorzystała mało znana Bułgarka Wiktoria Tomowa.

Po losowaniu drabinek turniejowych okazało się, że Magdalena Fręch zagra w 1. rundzie z Niemką Laurą Siegemund. A na zwyciężczynię tego spotkania czekała już... Iga Świątek.

Na kortach ziemnych „Porsche Arena" w Stuttgarcie nie zobaczymy jednak Magdaleny Fręch.

Ostatnim meczem Igi Świątek na zawodowych kortach było natomiast spotkanie z inną Polką - Magdą Linette w 2. rundzie turnieju WTA 1000 w Miami. Jak wszyscy pamiętamy, Raszynianka sensacyjnie uległa wówczas Poznaniance po trzysetowej batalii (6:1, 5:7, 3:6).

Potem nastąpiły zmiany w sztabie szkoleniowym Świątek (zwolnienie Belga Wima Fissette'a i zatrudnienie Hiszpana Francisco Roiga) oraz wyjazd na Majorkę, do Manacor, gdzie numer 4 światowego tenisa korzystała z porad m.in. słynnego Rafaela Nadala.

Z turnieju w Stuttgarcie wycofała się również - z powodu kontuzji - Aryna Sabalenka. Białorusinka, która od 21 października 2024 roku nieprzerwanie zajmuje pozycję liderki światowego rankingu WTA, rozpoczęła właśnie 86. tydzień na szczycie tego zestawienia (Iga Świątek prowadziła przez 125 tygodni). ©℗

Kasa w Stuttgarcie:

1. runda = 13 189 dolarów;
2. runda = 18 299 dolarów;
ćwierćfinał = 35 566 dolarów;
półfinał = 66 939 dolarów;
finalistka = 116 122 dolarów;
zwyciężczyni = 188 135 dolarów.

FOT. EAST NEWS

W najnowszym notowaniu światowego rankingu tenisistek Magdalena Fręch utrzymała 39. miejsce

„Walijski wojownik" kontra chłopak z Polski. Tak tworzy się historia

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

SNOOKER. **Tylko jedno zwycięstwo dzieli Antoniego Kowalskiego od udziału w głównej drabince mistrzostw świata w snookerze, które tradycyjnie odbędą się w „Crucible Theatre" w Sheffield.**

Dla 22-letniego Polaka byłby to debiut w tej rangi imprezie. Mało tego - Kowalski zostałby pierwszym Polakiem, któremu udałoby się zagrać w gronie 32 najlepszych snookerzystów globu. Ostatnim rywalem naszego zawodnika w turnieju eliminacyjnym, który odbywa się w „English Institute of Sport" w Sheffield, będzie Walijczyk, numer 60. rankingu światowego - Jamie Jones. Spotkanie odbędzie się dzisiaj, początek o godz. 12.00.

W zawodach w Sheffield, w którym w 1857 roku powstał pierwszy klub piłkarski na świecie, Sheffield F.C., grało jeszcze dwóch innych Polaków. Mateusz Baranowski przeszedł 1. rundę, ale w drugiej musiał uznać wyższość znanego Anglika Ricky Waldena.

Z kolei Michał Szubarczyk zdołał awansować do 3. rundy, lecz Irańczyk mieszkający na stałe na Wyspach Brytyjskich - Hossein Vafaei - okazał się zbyt wymagającym rywalem.

Nastolatek z Lublina został zresztą najmłodszym zawodnikiem w historii, który wygrał mecz eliminacyjny do mistrzostw świata w snookerze - w trakcie spotkania z Ng On-yee z Hongkongu (10:7) liczył sobie 15 lat i 84 dni...

Co ciekawe, w meczu z 28. w rankingu światowym Joe O'Connorem Antoni Kowalski podjął nawet próbę ataku na brejka maksymalnego...

Dzisiejszy rywal Polaka, Jamie Jones, został w wieku 14 lat (rok 2002) najmłodszym graczem w historii, który uzyskał breaka maksymalnego, czyli 147 punktów (z czasem poprawił to osiągnięcie Judd Trump).

W 2018 roku „The Welsh Warrior" podejrzewany był o ustawianie meczów snookerowych... Był nawet na rok zawieszony.

Turniej główny mistrzostw świata (pula nagród: 2 395 000 funtów, czyli ponad 11 700 000 złotych) odbędzie się w dniach 18 kwietnia - 4 maja br.

Pewnych udziału w zawodach może być szesnastu najlepszych zawodników z rankingu światowego, do których dołączy kolejna „szesnastka" wyłoniona z turnieju w „English Institute of Sport". ©℗

Kasa wypłaci - eliminacje do turnieju głównego mistrzostw świata:

1. runda = 5000 funtów;
2. runda = 10 000 funtów;
3. runda = 15 000 funtów;
break maksymalny (147 punktów) = 10 000 funtów.

Kasa wypłaci - turniej główny mistrzostw świata:

1. runda = 5000 funtów;
2. runda = 10 000 funtów;
3. runda = 15 000 funtów;
4. runda = 20 000 funtów;
1/8 finału = 30 000 funtów;
ćwierćfinał = 50 000 funtów;
półfinał = 100 000 funtów;
finalista = 200 000 funtów;
zwycięzca = 500 000 funtów;
najwyższy break = 15 000 funtów.

eprasa.pl 28e161a633

SPORT

www.sportowy24.pl

TENIS STOŁOWY

Dwie porażki na koniec sezonu Lottto Superligi

Na koniec sezonu tenisiści stołowi SBR Dojlid Białystok przegrali z KS Villa Verde Olecko 2:3. Dwa mecze wygrali: Patryk Chojnowski z Alanem Kulczyckim 3:1 i Piotr Chodorski z Przemysławem Błocho 3:0 oraz ulegli BS Orlicz 1924 Suchedniów 1:3. Honorowe zwycięstwo odniósł Patryk Chojnowski. W półfinałach zagrają Orlen Bogoria Grodzisk Maz. z Dekorglassem Działdowo i AZS AWFiS Gdańsk z Olimpią Grudziądz.

FOTWOJCIECH WJTKIELEWICZI

PIŁKA NOŻNA

Promień ograł Turośniankę

Na zakończenie 23. serii gier IV ligi Turośnianka Turośń Kościelna przegrała 0:1 z Promieniem Mońki, a spotkanie Orła Kolno z Krypnianką Krypno zakończyło się remisem 3:3. **KW**

Koszykarze Żubrów zakończą rozgrywki I ligi na ostatnim miejscu

Mariusz Klimaszewski
mariusz.klimaszewski@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. **Stawką meczu w Katowicach było opuszczenie ostatniego miejsca w I lidze. Niestety, Żubry Abakus Okna Białystok przegrały z Miners 82:89.**

Koszykarze Żubrów w ostatnich trzech meczach zanotowali trzy zwycięstwa i pojawiła się szansa na opuszczenie ostatniego miejsca w tabeli I ligi. Warunkiem było zwycięstwo w wyjazdowym meczu z przedostatnim zespołem, także beniaminkiem Miners Katowice.

Spotkanie było bardzo wyrównane. Żubry prowadziły przed ostatnią kwartą 67:64. Niestety, ostatnie 10 minut należało do gospodarzy, którzy odrobili stratę wygrywając 89:82.

Ostatni mecz pierwszej ligi koszykarze Żubrów Abakus Okna Białystok rozegrają już w środę, 15 kwietnia. O godz. 18 podejmą w hali SP 50 „Kociewskie Diabły", czyli SKS Fulimpex Starogard Gdański.

FOT. WOJCIECH WOJTKIELEWICZ

Zespół Żubrów Abakus Okna Białystok opuszcza szeregi pierwszoligowców

Miners Katowice - Żubry Abakus Okna Białystok 89:82 (31:21, 19:32, 14:14, 25:15)

Żubry Abakus Okna: Samajae Haynes-Jones 23, Karol Kutta 13, Myles Douglas 24, Krystian Tyszka 13, Łukasz Klawa, Benjamin Didier-Urbaniak, Mateusz Itrich 9, Rafał Szpakowski, Bartosz Proczek.

Pozostałe wyniki 32. kolejki: GKS Tychy - Politechnika Opolska 96:76, Polonia Warszawa - PGE Spójnia Stargard 71:89, Decka Pelplin - WKK Active Hotel Wrocław 90:79, SKS Fulimpex Starogard Gdański - Astoria Bydgoszcz 74:78, Polonia 1912 Leszno - Kotwica Kołobrzeg 90:88, Resovia - Enea Basket Poznań 77:75, Sokół Łańcut - ŁKS Coolpack Łódź 77:90.

1. Astoria Bydgoszcz	31	57	2732-2398
2. PGE Spójnia Stargard	31	52	2581-2471
3. ŁKS Coolpack Łódź	31	51	2667-2464
4. Starogard Gdański	31	51	2604-2476
5. GKS Tychy	31	51	2585-2513
6. Solvera Sokół Łańcut	31	51	2658-2684
7. Decka Pelplin	31	50	2673-2567
8. Kotwica Kołobrzeg	31	46	2539-2441
9. WKK Active Hotel	32	46	2582-2619
10. KKS Polonia Warszawa	31	45	2491-2567
11. Resovia	31	44	2512-2566
12. Novimex Polonia 1912	31	44	2437-2560
13. Politechnika Opolska	31	43	2529-2618
14. Noteć Inowrocław	31	43	2466-2565
15. Enea Basket Poznań	31	42	2482-2553
16. Miners Katowice	31	39	2494-2665
17. Żubry Abakus Okna	31	37	2410-2715

Jaga uczestniczy w wyścigu żółwi chorych na reumatyzm

Wojciech Konończuk
wojciech.kononczuk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Dobrze się stało, że Jagiellonia zdobyła tyle oczek jesienią i na początku tej rundy, bo inaczej miałaby kolosalne problemy z utrzymaniem się w PKO Ekstraklasie.**

A w zremisowanym 1:1 starciu z Koroną Kielce gra Żółto-Czerwonych była tak mizerna, jak ich zdobycze punktowe w ostatnim okresie.

- Ten mecz miał różne fazy, Korona miała swój lepszy moment, potem spotkanie się wyrównało, później my mieliśmy swój moment. Zabrakło nam wykorzystania sytuacji, może trochę decyzji o strzale, a czasami może wepchnięcia, nawet prostszymi środkami, przepchania czegoś - komentował na konferencji prasowej trener Jagiellonii Adrian Siemieniec.

Jeśli chodzi o jego zespół, to określenie „moment" należy traktować dosłownie, bo z dobrej gry Podlasian dałoby się zmontować ledwie kilkuminutowy film, a i to przy dużej dozie wyobraźni oraz dobrej woli.

FOT. JAGIELLONIA.PL

Jagiellonia (na zdjęciu Aldy Pelmard) punktuje ostatnio fatalnie, ale wciąż jest w grze o mistrzostwo Polski

Korona wszystko robiła lepiej i energiczniej

W pierwszej rundzie Jagiellonia ograła u siebie będących wtedy na fali i wysoko w tabeli Kielczan 3:1, a trener gości Jacek Zieliński podkreślił, że jego zespół dostał w Białymstoku surową lekcję. To było miłe. Niestety, rewanż wyglądał zupełnie inaczej, bo Duma Podlasia pokazała, jak grać na tym poziomie nie należy, a nawet nie wypada.

Piłkarze Korony wszystko robili lepiej, energiczniej, agresywniej. Szybciej biegli do wykonania stałych fragmentów gry, podnosili się po wślizgach, doskakiwali do pressingu, słowem mieli więcej „ikry".

Na pewno zabrakło im szczęścia, bo wystarczyłoby, żeby Wiktor Długosz, któremu bramkarz Jagi Sławomir Abramowicz irracjonalnie wskoczył na plecy, upadł w pierwszym tempie i byłby rzut karny. Do tego nieuznana bramka dla gospodarzy na 2:1 padła z minimalnego spalonego. Potem miejscowi spudłowali w dwóch znakomitych sytuacjach, o jakich nasza drużyna mogła tylko pomarzyć.

Po drugiej stronie rzut karny dla Białostoczan nie był przerwaniem ich groźnej akcji. Przeciwnie, Martin Remacle dotknął ręką piłkę wylatującą z pola karnego jego zespołu, kiedy zagrożenie było niewielkie. To się nazywa modelowy „karny z niczego".

Nadal można myśleć o mistrzostwie Polski

Paradoksem jest to, że mimo zdobycia ośmiu punków w ostatnich dziewięciu meczach, Jagiellonia jest na trzecim miejscu w tabeli PKO Ekstraklasy i nadal może realnie myśleć nawet o mistrzostwie kraju, a przynajmniej o europejskich pucharach.

Dzieje się jednak nie dlatego, że wcześniej drużyna Siemieńca wygrywała wszystko, a dlatego, że inni punktują niewiele lepiej od niej, a walka o mistrzostwo przypomina wyścigów żółwi i to chorujących na reumatyzm.

Aż się prosi, by to wykorzystać, bo Jagę ciągle na to stać. Jej gra nie może jednak wyglądać tak jak w Kielcach. Kolejny rywal - Arka Gdynia, zagra podobnie do Korony - twardo, zdecydowanie i agresywnie. A drugi raz takiej fury szczęścia Duma Podlasia już raczej mieć nie będzie i musi na Wybrzeżu zaprezentować się o wiele lepiej. ©℗

Trzecioligowe derby nie rozczarowały. Wigry pokonały ŁKS 1:0

Mariusz Klimaszewski
mariusz.klimaszewski@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Po świetnym derbowym meczu, piłkarze Wigier Suwałki pokonali ŁKS Łomża 1:0. Zwycięskiego gola zdobył w 26 minucie Eryk Matus**

W meczu Wigier Suwałki z ŁKS-em Łomża było wszystko: doskonałe interwencje bramkarzy, sytuacje podbramkowe, spięcia i co ucieszyło suwalskich kibiców najbardziej gol Eryka Matusa, który dał trzy punkty gospodarzom.

Drużynę ŁKS-u po raz pierwszy poprowadził nowy szkoleniowiec Maciej Tarnogrodzki, który ostatnio prowadził GKS Jastrzębie.

Pierwsza połowa derbowego meczu należała do gospodarzy, którzy powinni prowadzić kilkoma bramkami. Swoich okazji nie wykorzystali Mateusz Machała, Bartosz Guzdek i Kacper Głowicki. Do siatki ŁKS-u trafił natomiast w 26 minucie Eryk Matus dobijając strzał Kacpra Głowickiego.

FOT. FACEBOOK/WIGRY SUWAŁKI

Radość piłkarzy Wigier Suwałki w szatni ze zwycięstwa z ŁKS Łomża

W drugiej połowie mocno przycisnął ŁKS, ale w bramce Wigier świetnie spisywał się Mateusz Taudul.

Wigry Suwałki - ŁKS Łomża 1:0 (1:0).

Bramka: 1:0 Eryk Matus 26.

Wigry: Taudul - Matus (70. Michałowski), Machała, Pajnowski, Magnuszewski, Gużewski, Baranowicz (60. Święty), Witek (70. Ozga), Fronczak (60. Rejterada), Głowicki (80. Kwiatkowski), Guzdek.

ŁKS: Danielczyk - Sauczek, Dzięgielewski, Chorosiński (78. Lesicki), Mich, Pindor (65. Klupś), Stromecki, Kluska (85. Olszewski), Antkowiak, Witasik, Kosakiewicz.

1. Legia II Warszawa	25	63	67-22
2. Warta Sieradz	26	55	49-25
3. ŁKS Łomża	26	52	58-25
4. Wigry Suwałki	26	49	48-35
5. KS CK Troszyn	26	44	64-38
6. Wisła II Płock	25	44	41-37
7. Lechia Tomaszów Maz.	26	38	54-41
8. Ząbkovia Ząbki	26	38	59-48
9. Jagiellonia II Białystok	25	35	35-32
10. Olimpia Elbląg	26	33	37-47
11. Świt Nowy Dwór Maz.	26	31	36-49
12. Broń Radom	26	31	31-46
13. Widzew II Łódź	25	30	48-57
14. GKS Wikielec	25	29	28-38
15. GKS Bełchatów	26	29	42-55
16. Mławianka Mława	26	25	40-51
17. KS Wasilków	26	17	29-60
18. Znicz Biała Piska	25	1	119-79

©℗

eprasa.pl 28e161a633